OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

NAJSTARSZA GAZETA POLSKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
w Chicago.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Lipca, 1894 roku. Rok 22.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Oaxaca w Meksyku donoszą: Nadesłały urzędowe raporta o silnem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło całą południowo-wschodnią część Meksyku. Strata jest niezmiernie zwiększona [illegible] San Carlos, który to okręg nie ma komunikacyi telegraficznych ani kolejowych. Dotychczas nie doniesiono o straconych ludziach.

— Wskutek zastoju w biznesie mało się będzie pracowało w tym roku przy kolejach. Udowodnionym zostało że ten fakt przez liczbę koncesyi dla wielkich kolei w różnych częściach rzeczypospolitej, które zostały unieważnione przez prezydenta Diaz, ponieważ koncesyonici nie wypełnili swych kontraktów. W tych dniach rozporządził rząd że koncesye są nieważnemi dla różnych kolei, które miały zostać budowane w stanach Sonora, Sinaloa, i Chihuahua.

* * *

Z Petersburga donoszą 18 lipca: Dzisiaj doniesiono o 196 wypadkach cholery i 79 wypadkach śmierci na tę zarazę.

* * *

Z Mequinez w Marokko donoszą: Hajamaati, były wielki wezyr, jego brat, były minister wojny, i dwóch braci, którzy dawniej zajmowali wysokie stanowiska, zostali aresztowani i wrzuceni do więzienia pod oskarzeniem, że należeli do spisku, którego celem było zamordowanie młodego sułtana i jego wielkiego wezyra, podczas gdy się udawali do meczetu. Oprócz wymienionych miało jeszcze bardzo wielu innych ludzi należeć do spisku.

* * *

Na rzece Wołdze pomiędzy Permem i Kasanem zderzyły się parowce Niszogorodziec i Dobrowolec z taką siłą, że ostatni wkrótce zatonął. Utopiło się 28 ludzi.

* * *

Z Berlina donoszą 17 lipca: Pięć wypadków azyatyckiej cholery odkryto od 13 go lipca w Gdańsku lub okolicy. Dwóch z chorych, dzieci, umarło. Z Siedlec i Neufahrwasser w Prusach Zachodnich donoszą o dość licznych wypadkach cholery a w Helder w północnej Hollandyi umarła kobieta na tę zarazę.

Z Auckland na nowej Zelandyi donoszą, iż nadeszły wiadomości, że na wyspach Hawaii zostały ogłoszona i ustalona rzeczpospolita. Sanford B. Dole prowizoryczny prezydent został wybrany pierwszym prezydentem nowej rzeczypospolitej.

* * *

Z Brukseli donoszą 18 go lipca: W Jemappes w prowincyi Luettich w Belgii wydarzyło się w ostatnich trzech dniach pięć wypadków śmierci na cholerę.

* * *

Z Berlina donoszą, że cholera się szerzy pomiędzy flisakami na Wiśle. Przyczyną szerzenia się zarazy jest to, że flisacy nie mają żadnego dostatecznego wyżywienia i zapokajają pragnienie wodą z rzeki.

* * *

Z Berlina donoszą 18 go lipca: W Krakowie liczba wypadków cholery się zmniejsza, lecz się powiększa w Zaleszczykach, w której to miejscowości [illegible] osób pada ofiarą zarazy.

* * *

Rosya postanowiła wybudować kolej ze Samarkandu do Ferghany, miejscowości położonej u progu Pamiru.

Anglia zaś zajmuje się budową dwóch portów, które mają bronić wąwozy znajdujące się pomiędzy krajem Hunga i Pamirem.

* * *

Z Apia na wyspie Samoa donoszą że wojsko stoczyło z powstańcami potyczkę, w której wojsko odniosło zwycięztwo. Powstańcy utracili 22 ludzi zabitych.

* * *

Ostateczna pochowa zwłok byłego prezydenta Carnota odbyła się dnia 19 go lipca w Pantheon'ie, gdzie ciało dotychczas spoczywało w odrębnem sklepieniu. Obecnie umieszczono trumnę obok trumny, zawierającej kości jego dziada, Łazarza Carnot, "organizatora zwycięztwa".

* * *

Z Luettich w Belgii donoszą 19 lipca o trzech nowych wypadkach cholery.

* * *

Z Massauah w Afryce donoszą 19-go lipca: Krajowcy i Włosi, którymi dowodził jen. gubernator, stoczyli zaciętą bitwę z silnym oddziałem derwiszów. Włosi zwyciężyli i zajęli miasto Kassala. Niedawno napadli derwisze Carcabot, wieś włoską; zamordowali mnóstwo mieszkańców, lub odprowadzili w głąb kraju, jako niewolników; następnie zwrócili się derwisze ku Agordat z zamiarem zajęcia tej miejscowości. Jen. gubernator, który się znajdował w Keren, nad rzeką Barca, stacyi włoskiej położonej pomiędzy Kassala i Massauah, dowiedział się o tem i udał się z wojskiem, które miał w liczbie 2400, a składającem się z krajowców i Włochów, w pogoń za derwiszami, których po trzech dniach uciążliwego marszu, dognał w pobliżu Kassala; derwisze widząc przybliżające się wojsko osadzili się w Kassala i przygotowywali się do zaciętego oporu. Jen. gubernator rozłożył się obozem nad rzeką Mareb i robił przygotowania do zdobycia miasta szturmem. Nareszcie dnia 17 go lipca wojsko włoskie po potrzebnem mu odpoczynku, uderzyło na miasto. Derwisze bronili się z największem męstwem, lecz miasto zostało jednakże zdobyte przez wojsko. Strata derwiszów jest bardzo znaczną, a Włosi zdobyli mnóstwo sztandarów i armat.

* * *

Paolo Lega, który dnia 16 czerwca zrobił zamach na życie Crispi'ego, prezydenta włoskiego ministeryum, został skazany na 20 lat więzienia.

* * *

Z Rzymu donoszą 20-go lipca, że w ostatnich 24 godzinach aresztowano w prowincyach włoskich 24 anarchistów. Przed trybunałem wojskowem w Cagliari na wyspie Sardynii znaleziono maszynę piekielną z tlącym się zapalnikiem.

* * *

Na rzece Sterla w pobliżu Sterlitamak w rosyjskiej prowincyi Ufa zatonął parowiec, a z nim 100 pątników.

* * *

Z Paryża donoszą 20-go lipca: Dzisiaj znaleziono w różnych częściach miasta plakaty opiewające, że parlament uchwalił prawa przeciw wolności, i że anarchiści powinni użyć wszystkich środków, aby zniszczyć "burżoazyę". Na wczorajszem zgromadzeniu socyalistów przywódzcy żądali, aby lud się przygotował na socyalną rewolucyę.

* * *

Z Petersburga donoszą 21 lipca: Cholera rozszerza się coraz bardziej. Dziennie wydarza się 200 wypadków, z których około 100 kończy się śmiercią. W szpitalach znajdują się tysiące ludzi chorych na cholerę; są to po większej części robotnicy po fabrykach lub ludzie zatrudnieni przy żegludze. Zaraza dotarła do obozu wojskowego w Krasnowie. Oto wykaz z przeszłego tygodnia: Petersburg: 1292 nowych wypadków, 584 wypadków śmierci; Kronstadt: 58 zachorowań, 18 wypadków śmierci.

Następujące dane wskazują stan cholery w tygodniu, który się kończył z dniem 14 go lipca: Warsza- (miasto) 63 nowych wypadków, 25 wypadków śmierci; gubernia petersburgska: 247 nowych wypadków, 34 wypadki śmierci; gubernia warszawska 5 nowych wypadków 157 — 77 wypadków śmierci; gubernia radomska: 243 nowe wypadki, 103 ze śmiertelnym wynikiem; w innych guberniach 180 nowych wypadków, a z tych 71 śmiertelnych.

Londyńskiemu "Times" donoszą ze Shanghai w Chinach, iż wójna pomiędzy Japonią i Chinami jest nieuniknioną.

* * *

Z Konstantynopola donoszą, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi przeszło 1000 ludzi utraciło życie. Rząd nie chce, aby szczegóły wyszły na jaw.

* * *

Z Petersburga donoszą 22 go lipca, że tamtejsza policya uwięziła 20 nihilistów, którzy należeli do spisku przeciw życiu cara.

Najdłuższe dnie.

W Spitzbergen nadłuższy dzień trwa trzy miesiące i pół.

W Wardoe, w Norwegii, najdłuższy dzień trwa bez przerwy od 21 maja do 22 lipca.

W Tornea, w Finlandyi, dzień jest 21-go czerwca 22 godziny, a w Boże Narodzenie zaledwie 3 godziny długim.

W Petersburgu i Tobolsku najdłuższy dzień trwa 19, najkrótszy 5 godzin.

W Stockholmie ma najdłuższy dzień 18 godzin i pół.

W Hamburgu i Gdańsku najdłuższy dzień ma 17 godzin; w Londynie i Bremen 16½.

W New Yorku najdłuższy dzień trwa około 15, a w Montreal około 16 godzin.

Czarny kolor oznaką żałoby.

Anna, małżonka Karóla VIII, króla Francyi, kazała po jego śmierci w r. 1498 zasłonić herb swój suknem czarnem i ubierała się w suknie czarnego koloru, chociaż w owych czasach kolor biały oznaczał żałobę. Od tego czasu rozpowszechnił się zwyczaj używania koloru czarnego. Nie wiadomo, co zniewoliło królowę do tej zmiany.

Wiek niektórych drzew.

Znaną jest rzeczą, że niektóre drzewa doszły do następującego wieku: Wiąz, 335 lat; drzewo cyprysowe, 350; bluszcz, 450; modrzew, 570; kasztan, 600; drzewo pomarańczowe, 630; palma, 650; drzewo oliwne, 700; wschodni klon, 720; cedr, 800; lipa, 1100; dąb, 1500; cis, 2800.

Dwanaście Cezarów.

Pierwszymi 5 cesarzami Rzymu byli Augustus, Tiberias, Caligula, Claudius i Nero. Nero był ostatnim z familii Cezarów. Po jego śmierci nastąpiło trzech przywłaścicieli tronu (uzurpatorów): Galba Otho i Vitellius, którzy panowali cokolwiek więcej niż rok. Potem nastąpił Vespasian, po nim Titus, a po tymże brat jego Domitian. Tych nazywają Cezarami, włącznie Juliusza Cezara, dyktatora.

Papier.

Papier można fabrykować z wszystkiego prawie, co się da zamienić na miazgę. Papier można robić z 50 różnych gatunków kory, łupin banany, łodyg fasoli i grochu, włokna orzecha koksowego, koniczyny, tymotki, słomy, roślin morskich i rosnących w słodkiej wodzie i różnych gatunków trawy.

Robiono papier także z włosów i sierci z wełny, z asbestu (papier z asbestu nie da się spalić), z chmielu, z łupin i łusk każdego rodzaju zboża. Z liści dostajemy dobry i mocny papier, robiono także już papier z łusk i łodyg kukurydzy i z każdego rodzaju mchu.

Mamy patenta na fabrykacyę papieru z trociu i wiorów, z ostu, z łodyg tabaki itd. W Stanach Zjednoczonych wyjęto przeszło 2000 patentów na fabrykacyę papieru.

Wypił dwa galony wody.

Z Muncie, Ind., donoszą 21-go lipca: W. J. Martin, robotnik w hucie szkła, umarł wczoraj w szczególny. O zakład wypił dwa galony wody bez odpocznięcia i umarł w kilka godzin później. Kulano go na beczkach, aby wydał z siebie wodę, lecz to nie pomogło.

CIENIOM KOŚCIUSZKI.

Na Wawelu dzwonią dzwony,
Echem sławy polska brzmi,
Z mogił wstaje wiek miniony,
Gwiazda świtu nam już tli...

Jeszcze skargą piersi jęczą,
Lecz zbawienia blizki dzień!
Racławickie kosy brzęczą,
Bohatera wstaje cień.

W bój się targa polska dusza —
Górą kosy! Polski lud!
Święte imię Tadeusza,
Nieśmiertelny tworzy cud...

Wielki wodzu z pod Racławic!
Sława twoja zdumi świat;
Mimo gromów i błyskawic,
Złocąc dolę przyszłych lat.

Bo gdzie świty i siermięgi,
Tam gorące serca drżą,
Co na odgłos Twej przysięgi,
Srom niedoli zmyją krwią!

Czyn Twój żar w ich sercach roznieci,
Znów wawelski jęknie dzwon,
Biały Orzeł w górę wzleci,
Zdrowe ziarno, wyda plon!

Charakterystyka Amerykanina.

Jeżeli na szerokim Bożym świecie istnieje człowiek, który jest napełniony dumą narodową przekraczającą wszelkie granice i który tę dumę przy każdej sposobności okazuje, to jest nim Amerykanin. Jeżeli więc ktoś skorzysta z dogodnej sposobności, aby zwrócić jego uwagę na jego postępowanie aroganckie, niestósowne i obrażające obywateli innych krajów, to wyraźnie daje do zrozumienia, że ma zupełne prawo, uważać siebie za najgłówniejszego człowieka, a swój kraj za najwolniejszy, najbogatszy i najpotężniejszy na kuli ziemskiej, i dla udowodnienia swej opinii wskazuje na niedogodne polityczne i społeczeńskie stósunki w innych krajach. Z wytłómaczalną dumą opisuje zarazem bajeczny materyalny rozwój jego kraju, który, nie licząc nadzwyczaj bogatych skarbów naturalnych, trzeba przypisać jego niezłamanej energii i jego instytucyom nadającym jak najobszerniejszą wolność. "Excelsior" jest jego narodowem hasłem. Żadna trudność nie zdaje mu się być za wielką; jeżeli jest wola przezwyciężenia jej, to znajdzie się także i droga.

Każdy imigrant, który bez centa w kieszeni wyląduje na gościnnem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych jest mu miłym, jeżeli tylko przywozi z sobą silne ręce i otwartą głowę, i ma silną wolę użyć takowych, do czego mu się po większej części wnet wydarza sposobność; bo można przyjąć, że taki człowiek stanie się wkrótce dobrym obywatelem i będzie pomagał pomnażać dobrobyt narodowy.

Amerykanin, jeżeli czyta, że np. w jakimkolwiek kraju europejskim sługa obchodził 50 letni jubileusz swej służby i że wysokie władze go za to pochwaliły, uśmiecha się i dodaje szyderczo: "Jubilat wystawił sobie świadectwo ubóstwa, iż nie był zdatnym do niczego innego, jak tylko być sługą!".

Przysłowie "Sutor, nec ultra crepidam" (Szewcze zostań przy kopycie) jest znienawidzone przez Amerykanów, gdyż opiera się na stósunkach feudalnych i dąży za ustaleniem takowych. Właśnie człowiek, który wyszedł z klasy rzemieślniczej i przez własną siłę i za pomocą małych lecz osobiście zapracowanych środków, uzyskał dogodniejsze stanowisko, jest bohaterem, któremu nie szczędzi uznania. A każdy z nich, który później jako lekarz lub adwokat znalazł opłacającą się praktykę, jest rad temu, gdy się mówi publicznie o tem, że początkiem jego karyery był stołek szewiecki lub stół krawiecki — dowodzi to przecież niezaprzeczalnie, że nie brakowało mu energii, a więc głównego warunku jego powodzenia. A właśnie przez tę dążność do czegoś wyższego, która go wyprowadziła z ubogich stósunków, cieszy się więc ogólnym szacunkiem i zostaje młodzieży stawiany, jako świetny wzór i przykład. Amerykanin sympatyzuje z powodzeniem, zwłaszcza gdy się doszło do niego po niezliczonych trudnościach. Franklin, Washington, Lincoln i Grant są dla tego jego świętymi.

Jest czynnym aż do ostatniej chwili, a czuje nawet dla zręcznego podrabiacza pieniędzy więcej szacunku, niż przed leniwcem, który trwoni odziedziczone pieniądze. Nie rozpacza nigdy i jego przyrodzony humor nie opuszcza go nawet w najsmutniejszej godzinie. Jeżeli padnie, to padnie zawsze na nogi jak kot, aby szybko znów powstać. Posiada bajecznie praktyczny umysł dla każdej mu się zdarzającej pomyślnej sposobności, a kiedy inny długo się namyśla i dokładnie rozważa "szanse" powodzenia lub nie powodzenia, Amerykanin już wyzyskał sposobność w swym interesie, przyczem mu chociaż w niedzielę w kościele jest tak pobożnym i pilnie czyta biblię, głowa nie zaboli nad różnicą pomiędzy sprawiedliwością i niesprawiedliwością. W niedzielę dobrze jest się przysłuchiwać nauce, że trzeba gardzić mamoną i zbierać skarby, których nie zniszczą mole ani rdza; lecz gdzieżby pozostał, gdyby się dokładnie chciano zastosować do tej nauki w dniu powszednim. Kolei i fabryk nie można budować z tak chrześciańskiemi zasadami, a wielce wysławiona miłość nieprzyjaciół nie byłaby wypędziła Indyan, ani też oswobodziła negrów.

Jest więc pobożnym, za pobożnym w niedzielę, lecz w dniu powszednim jest chytrym biznesistą, któremu bynajmniej nie ciąży na sumieniu, jeżeli może oszukać wdowę o ostatni cent, jeżeli tylko "litera prawa na to zezwala".

Dla "business'u" są wszystkie środki pozwolone. Amerykanin, chociaż jest świadomym samego siebie, niezależnym i opryskliwym tam, gdzie myśli, że może sobie to pozwolić, jest bajecznie przyjacielskim, cierpliwym, nadskakującym, miłym i pokornym, skoro w swym lokalu biznesowym musi usługiwać kostumerom.

Jeżeli chce spróbować swe szczęście w polityce i zdobyć urząd, to przed wyborami obcuje z Jaśkiem i z Maćkiem tak serdecznie jakoby z nimi leżał w jednej kołysce, aby na nich, jeżeli wyszedł zwyciężko z walki wyborczej, już wcale nie patrzeć, ani ich też nie znać. Przed wyborami odwiedza każdą piwiarnię i pokazuje wszystkim obecnym, że pod względem spożywania soku jęczmiennego, może stawić czoło najwytrawniejszemu Bawarczykowi; w karczmie irlandzkiej dokazuje cudów w piciu wódki, a gdyby zaraz potem miał spotkać temperenclera, to będzie przeklinał o ile możności pijaków, którzy do tego kraju przywędrowali i psują obyczaje. Każdy wie zresztą, że postępowanie takie jest tutaj starym zwyczajem; i nikt się nie dziwi, że uganiacz za urzędami po pomyślnych wyborach nie dotrzymuje obietnic publicznie robionych — większość dziwi się tylko, że wyborca nadaje jakąś wagę takim gadaninom, i szydzi z jego politycznej nieświadomości. Tak, wybrany ten urzędnik uznaje sam za rzecz nader niesprawiedliwą, że ktoś mógł obietnice jego wypowiedziane podczas walki wyborczej uważać za prawdziwe i szydzi z każdego dla jego naiwnej łatwowierności; przed wyborami nie mógł przecież publicznie oświadczyć, że się stara o urząd tylko dla tego, że z nim jest połączona wysoka pensya i wielki wpływ. Niechciwość zaś i rzetelność mogą człowieka zaprowadzić do domu ubogich!

Przed niewiastami czuje Amerykanin ogromny szacunek. W towarzystwie i w ogóle w dziennem obcowaniu szczyci się dumnie ze swej niezależności, skoro zaś przybywa do domu staje się narzędziem żony, nie mającem własnej woli i jest zawsze gotowym dogodzić wszystkim jej chimerom. Im więcej może być laokajem swej "lepszej połowicy", tem więcej czuje się być zaszczyconym. Jeżeli ona okazuje wstręt do tabaki, to wolałby sobie ugryźć język, chociaż może przez długie lata namiętnie palił, niż włożyć cygaro w usta w mieszkaniu swej pani. Bierze na siebie obowiązki służącej, jeżeli jeżeli jego stósunki nie zezwalają, aby takową utrzymywał; wstaje rychło rano, przygotowuje kawę i zanosi ją żonie do łóżka; łzy stawają mu nawet w oczach, jeżeli nie może się namęczyć w służbie swej pani. Jednakże można uważać za fakt pewny, że za wszystko to wynagradza sobie po za domem.

Amerykanin jako stanowczy postępowiec jest zaprzysiężonym nieprzyjacielem wszystkiego tego, co jest starem. Chociaż stare jest dobrem, to jednak zwraca się zawsze ku nowemu, dla tego tylko że jest nowem i przedstawia jakąś ideę. Korzysta z każdego nowego wynalazku, nie zważając wcale na koszta. Jeżeli się przekona później, że go oszukano o jego pieniądze, to bynajmniej się nie zasmuci, gdyż tak jest przyzwyczajony do humbugu, że go znajduje zupełnie w porządku. Uśmiecha się nawet, jeżeli człowiek umiejący wszystko dobrze wychwalać, zdołał go "orznąć".

Amerykanin żyje i cieszy się z tego, że i drudzy żyją. "Live and let live", jest jego zasadą. Cieszy się, gdy może zarabiać jak najwięcej pieniędzy, lecz nie spogląda z najmniejszą zazdrością na sąsiada, któremu się także powodzi; bo im więcej majętnych ludzi znajduje się w jednej miejscowości, tem lepiej jest dla ogółu. Drobnostkowości nie zna. Robiąc swój testament, jeżeli mu środki jego na to zezwalają, obdarza jakąś instytucyę publiczną, lub też zakłada takową, aby świat i potomkowie nigdy nie zapominali, jakim szlachetnym, niesamolubnym i patryotycznym obywatelem był spadkodawca.

Historya.

Czem jest w ogóle historya? Nawet uczeni ludzie nie zgadzają się pod tym względem. Freeman powiada: "Co wczoraj było polityką, będzie jutro historyą", lecz to określenie nie wystarcza; są ludzie, którzy pod wyrazem "historya" rozumieją o wiele więcej, lecz są inni, którzy ją szacują o wiele niżej.

Napoleon, który w naszem stuleciu "zrobił" przecież o wiele więcej historyi, niż ktokolwiek inny nazwał historyę "spojoną bajką" (une fable convenue); Charles Kingsley złożył swój urząd w Oxford, gdyż uważał historyę za wielkie kłamstwo. Gdy Sir Robert Walpole został pytany, co mają dla niego czytać, odpowiedział: "Na miłość Boga, żadnej historyi, bo wiem że ta jest fałszywą". Niemiecki historyk Leopold v. Ranke illustruje wartość historyi przez przykład. Badał katastrofę mostową. "Widziałem, jak się most załamał," mówił świadek naoczny, "właśnie gdy przez niego przeszedł ciężko naładowany wóz. Dwóch mężczyzn i jeden żołnierz na siwym koniu wpadli wraz z mostem do rzeki." Inny naoczny świadek powiadał: "I ja widziałem, jak most się załamał, lecz wóz ciężko naładowany przejechał przezeń już dwie godziny przedtem; na moście znajdowało się dwoje dzieci, i człowiek cywilny na karym koniu." "Jeżeli nie jest możliwem dowiedzieć się o zupełnej prawdzie o wypadku, który się wydarzył we dnie, zaledwie 24 godziny temu, jakżeż mogę ustanowić fakt zaćmiony tysiącem lat".

Aż do niedawnego czasu pisano dzieje wszystkich ludów kulturnych, według wzoru, którym była biblia. "Abram zrodził Izaak'a, Izaak zrodził Jakoba itd., lub zastósowawszy to do historyi polskiej: Po Mieczysławie I-szym, nastąpił Bolesław Chrobry, po Bolesławie inni z rodziny Piastów itd." Czytamy po większej części tylko dzieje dynastyi; ludy i ich rozwój pozostają na uboczu. A jednak proch i prasa drukarska uczyniły więcej dla postępu, niż wszyscy książęcia, którzy żyli w Europie pomiędzy r. 1300 i 1440, więcej niż wszystkie bitwy, jakie stoczono.

Pragmatyczny sposób pisania historyi jest wprawdzie już dosyć starym i miał swych wielkich mistrzów w różnych krajach kulturnych, a nawet młoda Ameryka dostarczyła ich już trzech: Prescott'a, Motley'a i Bancroft'a; lecz wątpliwą jest rzeczą, czy istnieje prawdziwie idealne dzieło historyi tego rodzaju.

Obecnie dwaj uczeni prowadzą znów zajmującą walkę o metodzie historyi: prof. Troels Lund z Kopenhagi i prof. Schaefor z Tubingii. Zresztą żaden z nich nie jest słynnym jako dziejopisarz. To też nie jest potrzebnem; krytyk jest bardzo rzadko twórczym geniuszem.

Duńczyk zastępuje najnowszą historyczną szkołę, która się nie wiele troszczy o krwawe następstwo monarchicznych i egoistycznych walk. Kładzie główną wagę na historyę kulturną, bo ta dopiero podaje jasny obraz. Przyjrzyjmy się naprzykład sztuce rzeźbiarstwa. Kwitnęła ona za czasów Perikles'a i stała na stopniu, jakiego już więcej nie osiągnęła; w pierwszym tysiącu lat popadła w Włoszech w barbarzyństwo, tak iż w 10-tem stuleciu robiono w Goslar w Niemczech lepsze rzeźby, niż w Rzymie; później główny punkt rzeźbiarstwa przeniósł się znów do Włoch, aby po niejakim czasie znów przekroczyć Alpy: Thorwaldsen, Schwanthaler, Dennecher, Rauch. — Tak samo z wiadomościami. Historya kulturna podaje nam tak zwane "ups and downs" pomiędzy ludami.

Schaefer mniema że historya kulturna jest rzeczą poboczną i twierdzi, że historyk powinien się nasamprzód troszczyć o życie polityczne. Troels Lund zaś utrzymuje, że nowoczesne państwo zależy od prawa mocniejszego, nie zaś od sprawiedliwości.

Te spory profesorów nie dają nam jeszcze żadnej dobrej historyi, a ten, który ją pisze nie będzie wiele na nich zważał, bo geniusz nie potrzebuje nauczycieli i sam znajdzie to, co jest słusznem.

To i owo.

* W stanie Nevada znajduje się gatunek drzewa, które zawiera tyle fosforu, że przy tem świetle można wygodnie czytać.

* Właściciele restauracyi w Paryżu dodawają cokolwiek miodu do masła, aby było smaczniejszem.

* W Dublinie mieszka stenograf, niejaki Dunbary, który jest w stanie napisać 250 wyrazów w minucie.

* Muley Hassan, zamordowany sułtan marokkański pozostawił blizko 2000 żon.

* „Król pszenicy" na całym świecie mieszka w Argentynie. Jest imigrantem włoskim, nazywa się Guazone, a niezmierne obszary, które są jego własnością są położone w południowej części prowincyi Buenos Ayres.

* Najnowszym podarunkiem dla młodego króla Hiszpanii jest pułk składający się z 400 dzieci innych wojowników, liczących od 5 do 8 lat.

* Wyrażenie „coroner" pochodzi od wyrazów „corph-conner" co znaczy inspektora trupów.

* Najlepsze chinskie brzytwy są zrobione ze starych podków.

* Grób Mahometa jest pokryty dyamentami, szafirami i rubinami, w wartości 10 milionów dolarów.

* Najwilgotniejszem miejscem w tym kraju jest Neah Bay w stanie Washington; pada tam rocznie przeszło 123 cali deszczu.

* Ani chemiści ani też naturaliści nie zdołali do tego czasu wytłómaczyć dla czego rak staje się czerwonym, gdy go się gotuje.

* Najwyższą górą na zachodniej półkuli świata jest Mt. Sorato w Bolivii — 21,284 stóp, czyli około czterech mil.

* Żółw, któremu ucięto głowę, może znaleźć napowrót drogę do wodnistego jego mieszkania.

* Trzecia część domów w tym kraju jest oświetlona gazem.

* Na kuli ziemskiej fabrykuje i zjada się rocznie 1,946,000 ton masła i sera.

* Chinski hymn narodowy jest tak długim, że potrzeba pół dnia, aby go całego wysłuchać.

* Każdy prezydent Stanów Zjednoczonych był albo żołnierzem albo adwokatem, albo jednym i drugim.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

PRZEZ
MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Tyzenhauz zupełnie się zmienił, okazywał zawsze wiele przywiązania dla Marty, a uszanowania dla rodziców. Nie tęsknił za Warszawą, czas mu upływał szybko, każdy dzień nowe odkrywał zalety ukochanej Marty, z każdym też dniem miłość jego wzrastała. Dziwiło tylko rodziców i córkę że Tyzenhauz nie przyśpiesza ślubu, że widocznie unika o nim rozmowy. Trapiło to Hirszównę, nawet z tego powodu w skrytości nie jedną łzę wylała. Dręcząc się ciągle domysłami, raz nabrała odwagi i zapytała Tyzenhauza.

— Mój drogi, miłość uwieńcza się ślubem, kościół utrwala te uczucie swojem błogosławieństwem i łączy węzłem nierozerwanym. Czemu o tej chwili szczęścia dla nas obojgu, nigdy nie mówisz?

— Moja Marto, odrzekł młodzieniec, nie chciałem cię martwić mojem wyznaniem, bo tą chwila szczęścia jeszcze jest dla mnie daleka. Chcąc posiąść szczęście twej miłości trzeba na to zasłużyć. Czemże dotąd byłem? Dworakiem, wietrznikiem, żyjącym z dnia na dzień, bez żadnego szlachetnego celu. Ty dajesz mi nieskalaną duszę, anielskie serce, dziś ja ci w zamian, prócz mej miłości nic dać nie mogę.

— Miłość twoja, zawołała Marta, wystarczy mi do szczęścia, w czystej miłości wszystkie cnoty się mieszczą.

— Nie Marto, moja godność osobista nie pozwala mi brać, nic nie dając. Dowiedz się więc o mojem niezłomnem postanowieniu. Słyszałaś że się zawiązała konfederacya w Tyszowicach, że król wraca ze Szląska i staje na czele narodu, dla oswobodzenia naszego kraju od wrogów. Pójdę i ja walczyć z niemi, a gdy moje imię okryje się sławą, gdy za ojczyznę krew moją wyleję, spłacę nią nikczemną przeszłość moją, i krwią na nowo ochrzczony czysty stanę przed tobą. Wówczas, o Marto! z jakąż radością poprowadzę cię do ołtarza.

— Mój drogi, odrzekła Marta, chlubię się tobą, nawykłam do poświęceń, obowiązki dla kraju wyższe są i świętsze nad inne uczucia. Niech ci zawsze przed imieniem Marty przoduje imię ojczyzny. Dusza twoja należy do Boga, serce do mnie, lecz krew do ojczyzny. Drogi mój! nie będę zatrzymywała cię łzami, przeciwnie, dodam otuchy do spełnienia świętego obowiązku. Jedź, poświęć się świętej sprawie, spłać dług krajowi, a ja codziennie modlić się będę aby Bóg przy życiu cię zachował.

Tyzenhauz nie mając pojęcia o takim harcie ducha, zdziwiony męztwem tej niewiasty, jeszcze większy powziął dla niej szacunek, spadł mu kamień z serca, ucieszył się że zamiast łez znalazł rycerską odwagę, gotowość do poświęcenia szczęścia własnego byle spełnić powinność. Z uwielbieniem ucałował jej ręce i zaraz poczynił przygotowania do wyjazdu. Zebrał kilkunastu szlachty, uzbroił ich, pożegnał Martę i jej rodziców, i ruszył połączyć się z konfederatami Tyszowieckiemi.

Konfederacya Tyszowiecka.

Hetmani, Potocki i Lanckoroński, opuścili obóz Duglasa, jenerała szwedzkiego, za nimi poszła szlachta i zawiązała konfederacyą pod tytułem węzła powszechnego (vinculum universale) i w Tyszowicach zaprzysięgła bronić kraju do ostatniej kropli krwi. Do prowadzenia spraw konfederacyi wybrano hetmana i wojewodę Kijowskiego, Stanisława Potockiego, hetmana wojewodę Ruskiego, Stanisława Lanckorońskiego. Do nich dołączono komisarzy od wojska królewskiego: Krzysztofa Tyszkiewicza wojewodę Czernihowskiego, Potockiego wielkiego oboźnego, Jacka Szembeka starostę Bogusławskiego, Stanisława Służewskiego, starostę Horodelskiego, Stanisława Domaszewskiego, Wacława Lanckorońskiego i Samowskiego. Król przez góry Karpackie szczęśliwie przedarł się do kraju, i przyjęty został w Lubomli z najwyższą radością przez Lubomirskiego, Zamojskiego i Wielopolskiego.

Popęd do zawiązania konfederacyi, do wskrzeszenia ducha w narodzie, dała mężna obrona Częstochowy. Jasna Góra cudami słynąca, stanęła w obronie kraju, bo też istotnie, bez cudu Polska nie mogła być ocaloną: Kozactwo, Tatary, Rakoczy, Brandeburg i Szwecya kraj zalewały, nie było wolnego kąta w całej Polsce, ani piędzi ziemi, któraby nie była krwią zbroczona. Piastowski Kraków, Warszawa stolica Wazów, podległy rządom najezdników. Korona Polska tak świetnie jaśniejąca na czole Jagiellonów, stała się przedmiotem frymarki, dawano ją to carowi Moskiewskiemu, to cesarzowi Niemieckiemu, to Brandeburgowi, to nawet Rakoczemu, byle tylko znaleźć sprzymierzeńców, byle uzyskać posiłki. Wszystkie usiłowania okazywały się próżne; odstąpiona od wszystkich, zostawiona własnym siłom które już były mocno osłabione, a nadto niezgodą rozdwojona, chyliła się do upadku. Że Polska wówczas nie została na części rozszarpaną, był to jawny cud Boży, który się ukazał na Jasnej Górze. Jenerał Miller i hrabia Weresowicz oblegli ten klasztór Pauliński, trzy razy szturm przypuszczono, czyniono podkopy, nieustanna trwała kanonada, kule grzęzły w murach lecz ich nie obalały; twierdzono że wracały nazad i zabijały Szwedów. Jakiż to bohater bronił tej twierdzy, w jakim orężu pokładał nadzieję zwycięztwa? Bohaterem był mnich, przeor Paulinów, ksiądz Augustyn Kordecki; orężem zaś krzyż Zbawiciela, który miał zbawić nietylko Częstochowę, ale i naród cały. Nieustraszone męztwo mnicha wskrzesiło odwagę w sercach rycerstwa, powstał kraj cały, opuszczono stronę Karola Gustawa, i Jasna Góra ocaliła naród.

Król Szwecki z uszczuplonemi siłami ruszył z Jarosławia, lecz tuż za nim pędzili Lubomirski, Czarnecki, Sapieha, Wiszniowiecki i Sobieski, i omało nawet nie został pojmany do niewoli. Idące mu w pomoc wojsko Margrafa, Czarnecki zniósł ze szczętem, Wittenberg pobity dostał się w niewolę i na kolanach błagał króla aby mu życie darował; Jan Kazimierz kazał go odwieźć do Zamościa. Po tych zwycięztwach król w kościele Farnym we Lwowie, w czasie Mszy ś-tej mianej przez Nunciusza Papieskiego, przy najświętszej Hostyi uczynił następujące wotum solenne:

„Wielka Boga Rodzicielko, Panno Przenajświętsza, ja Jan Kazimierz, syna Twego a Pana mojego i Twojem zmiłowaniem król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, obieram Cię dziś za patronkę moją i moich posiadłości królowę, i siebie, i moje królestwo Polskie, wielkie księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Inflantskie, Czernichowskie i t. d. wojska obojga narodów i wszystkie moje ludy, pod Twoją szczególną obronę i opiekę oddaję, a Twojej pomocy i miłosierdzia w tym niepewnym państwa mego stanie przeciw nieprzyjacielom świętego kościoła katolickiego pokornie wzywam. A ponieważ największemi dobrodziejstwami Twemi zobowiązany, wraz z narodem moim gorącą pałam żądzą służenia Tobie, obiecuję więc w imieniu mojem, senatorów i ludów moich, że wszelkiemi siłami będę wszędy w ziemiach królestwa mego cześć Twą i nabożeństwo ku Tobie rozszerzał i t. d."

Toż samo powtórzyli i senatorowie Rzeczypospolitej.

Wziąwszy za hasło Imię Maryi, rycerstwo spotęgowało swoją odwagę, pod tarczą tego Imienia, nie lękało się śmierci. To Imię powiodło ich do bohaterskich czynów, rozproszyło wroga i trzykroć liczniejszych nieprzyjaciół wygnało z Polskiej ziemi. Umysł ludzi nie może wytłomaczyć tych szczęśliwych wypadków, oswodzenie naówczas Polski było cudownem. Opieka tylko Matki Boskiej kraj ocaliła.

Czarnecki pędził Karola Gustawa do Danii, Tyzenhauz będąc przy boku tego dzielnego wodza, ciągle dawał dowody męztwa i przezorności. Gdy traktatem wojna się zakończyła, Czarnecki młodego bohatera w obliczu całego wojska uściskał i na pamiątkę dał mu swoją szablę.

Z pola bitwy udał się Tyzenhauz wprost do domu Marty, każdy mający serce, odgadnie jakie było powitanie. Młodzieniec z blizną na czole, ukląkłszy złożył oręż Czarneckiego u stóp ulubionej i rzekł:

— Ten miecz pogromcy Szwedów i ta kresa na czole, czynią mnie godnym ciebie Marto, od dziś dnia nigdy się nie rozłączymy.

W czasie niebytności Tyzenhauza, przerobiono zakupione budowy na szpital, gdzie umieszczono siostry miłosierdzia, przy nim wymurowano piękną kaplicę w której został kapelanem brat panny Hirszówny. I we dwa tygodnie w tejże kaplicy brat pobłogosławił młodą parę. Czyż można wątpić o ich szczęściu? Bóg nagradza cnotę, i droższe są mu zbłąkane owieczki, które do trzody wracają.

Bóg nietylko błogosławił młodej parze, ale to błogosławieństwo rozlał na ich potomstwo. Z tego stadła wyradzali się męże którzy zdolnościami, usługami dla kraju, uświetnili imię jakie nosili.

Radziejowski który dla zemsty poświęcił cześć swoją i ściągnął nieprzyjaciół na własną ojczyznę nie dostąpił szatańskiej rozkoszy cieszenia się jej spełnieniem; z ohydnym stygmatem zdrajcy, drugi raz uciekać musiał z Polski i marnie zginął gdzieś na obcej ziemi.

KONIEC.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40¼	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41 1/10	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - -	18¼	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

26 Czwartek, Anny matki N. Maryi Panny.
27 Piątek, Pantaleona, Berty i Marty.
28 Sobota, Nazaryusza, Inocentego pap.
29 Niedziela, Marty p., Feliksa, Faust.
30 Poniedziałek, Abdona, Zenona m., Julity.
31 Wtorek, Ignacego z Lojoli, Germana.

SIERPIEŃ.

1 Środa, Piotra w okow., Filipa.

Korespondencye "G. P."

Bay City, Mich., 15 lipca, 1894.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki przy kościele św. Stanisława Kostki odbyło w niedzielę 8go lipca rb. w hali parafialnej półroczne posiedzenie, na którem obrano następującą administracyę:

Marcin Jankowiak, prez. (2gi raz)
Aug. Eliasz, wiceprezes (2gi raz)
Jan Piechowiak, sekr. prot.
Roch Andrzejewski, kasyer (3ci raz).

Na drugi stół.

Jan Westfal, sekr. fin.
Józef Kuśmierz II., sekr. prot.
Józef Suchodolski, kasyer.

Andrzej Piechowiak, Wawrzyn Dardas, Jan Jóźwiak, Jan Sledziński — Rada nadzorcza
Franciszek Brzozowski, Jakób Pietruszowski — marszałkowie
Józef Łukawski, Ignacy Śmielewski, Jan Śmigała, Kazimierz Wiśniewski — do chorągwi kośc.
Andrzej Balcer, do chorągwi narodowej
Jan Miś, Ignacy Śmielewski — op. chorych dla Bay City
Michał Block, Józef Wierzbicki — op. ch. dla S. Bay City
Jan Miś, odźwierny
Jan Jóźwiak, kol. kasy pośm. w Chicago
Wicenty Mieszkiewicz, kol. k. p. w Bay City.

Wszelkie listy tyczące się Tow. proszę adresować:
Jan Piechowiak,
1215, cor. 33 & James str., Bay City, Mich.

Newport, R. I., 15 Lipca, '94.

Donoszę iż tutaj w Newport w sobotę 14 lipca pomiędzy 3 a 4 godziną po południu, srożyła się okropna burza; pomimo wielkiej gorączki jaka wczoraj była to nie grad, ale sztuki lodu padały wielkości dwóch pięści do kópy; małych i dwie razem sztuki padały.

Najprzód zaczął mały grad padać a na raz jak się zrobiło ciemno i zaczął się grad i sztuki lodu walić, to już myślałem, iż to koniec świata. Trwało około 15 minut. Jestem już dosyć stary i widziałem grad w starym kraju, ale to niczem do sobotniego. Pamiętam że w Poznaniu 1864 czy 65 r. nocą była okropna burza i grad, ale nie takie sztuki lodu jakie tu padały 14 lipca t. r. Ztąd narobiło się dużo szkody i liczą ją na kilka dziesiąt tysiący dollarów. Ta fala szła w kierunku od północy na południe, więc też ani jedna szyba w oknie nie została ze strony północnej, i też jakaś część szyb ze zachodniej strony została potrzaskaną ale z ostatniej mniej. Dachy szklanne do joty powybijał ten grad, dużo okien wystawnych potłukł i w kościele św. Józefa trzy okna zostały potrzaskane. Koni także zostało kilka zabitych a nawet i ludzie mieli ponieść śmierć. Drzewa, jarzyny i wszystko wielce poniszczone i zmarnowane zostało.

Józef Tarkowski,
Newport, R. I.

St. Joseph, Mo., 17 lipca, 1894.

My niżej podpisani protestujemy przeciw dwom korespondencyom z St. Joseph podanym w no. 25 i 28 „Polonii."

Korespondent podaje w no. 25, iż tu przyszło do zaburzeń i bijatyki i że policya aresztowała dwunastu Polaków. Korespondent mija się z prawdą, gdyż tu nie było żadnych zaburzeń, ani bijatyki, ani też policya nie aresztowała żadnego z Polaków.

Jeszcze większy fałsz podaje korespondent w no. 28, gdy twierdzi, że Polacy w St. Joseph głodem mo rzyli ks. K., godzili na jego życie rewolwerami, obili go pałkami. Sam ks. K. może zeznać, że nieraz mawiał, iż mu bardzo dobrze w St. Joseph. Co zaś do obicia pałkami, grożenia rewolwerami i wyrzucania z plebanii, to Polacy w St. Joseph mają za wielki szacunek dla kapłanów, w ogóle dla wszystkich, aby się podobnych rzeczy dopuszczali.

Faktem jest, że ks. K. zniechęcił sobie tutejszych ludzi, co widząc sam podał rezygnacyę, a którą Przew. ks. biskup przyjął. Ks. K. chciał później cofnąć rezygnacyę, lecz było już za późno.

Zacni kapłani nie powinni wierzyć korespondencyom, które się okazały w różnych gazetach a w najgorszem świetie przedstawiają tutejszą parafię, gdyż były pisane złośliwem piórem. Sam biskup, Przew. ks. M. F. Burke, St. Joseph, Mo., daje dobre świadectwo o tutejszych Polakach. Zaraz po odjeździe ks. K. biskup osobiście zawitał do nas w niedzielę rano, odczytał mszą św. i miał naukę, w której chwalił Polaków, mówiąc, że są najlepszymi katolikami i budują najwspanialsze kościoły w Stanach Zjednoczonych. Dodał, że mamy pokładać w nim ufność, a on się postara o zdolnego kapłana, który podźwignie ten dobry polski naród w St. Joseph. Nieraz mówił, że się przyczyni do tego, aby kościół polski w St. Joseph zajął pierwsze miejsce po katedrze. I w istocie posiadamy wyborne miejsce około kościoła, najlepsze w całem St. Joseph, jak inni katolicy twierdzą, szkołę, halę, zabudowania dla Sióstr i inne budynki, lecz brak wspaniałego kościoła na tem miejscu.

Biskup przysełał nam dotychczas w każdą niedzielę swego sekretarza, ks. dr. P., który odprawia mszą św. i miewa nauki. — Ks. biskup obiecał nam, iż na 25go bm. dostaniemy kapłana polskiego.

W dowód, iż to cośmy tu podali jest prawdą, podpisujemy się własnoręcznie:

Jan J. Wiejowski, sekr. parafialny i założyciel gminy,
Jan Janiak, prez. Tow. św. Szczepana,
K. Wieczorek, prez. grupy 118 Z. N. P.
P. Mollus, parafianin od założenia,
Józef Knopinski, parafianin od założenia,
Ignacy Stankowski, parafianin,
St. Borkowski, członek Tow. św. Szczepana, kasyer i założyciel gminy,
A. Jezierski, parafianin od założenia gminy,
Franc. Kowalski, parafianin i założyciel gminy,
J. Borkowski, parafianin od założenia,
Jan Wiejowski, parafianin od założenia.

Z „KWIATÓW ZATRUTYCH."

III. Kwiat erotomanii.

Sotto voce błagać cię zaczynam, moja dziewo święta,
Byś idylicznymi uciechami w mej Ikaryi ujęta,
Jak gołąb srebrnopióry do mnie zleciała
I do wynajętego od Aurory pojazdu siąść chciała.
Suspirando brzmi symfonią lira Appolina,
Sonoro brzmi z słowikiem w duecie mandolina,
Mego trenu tremolando niechaj cię poruszy
I niechaj twe serce, ukochana, skruszy.
Amfitryon u wrót mego Syonu czeka na cię z dyadem,
Melitelle, pod twe nóżki cudne kwiatów rzuci miryadem,
A ty, święta, pójdziesz po nich Westy śladem...
Finalnie błagam cię... (Ach! to jej postać!)
O! Archaniele!... pójdź, nie daj na się czekać,
Gdyż musimy jechać, by się kochać, kochać, kochać...

IV. W pętach złotych.

Tyś piękna, cudna niby sen uroczy,
Masz kibić Gracyi i głębokie oczy,
W których się słońce afrykańskie żarzy
I upaja widokiem swoich miraży.
Masz swoje czary, piękności mamidła,
A otoczon ich kręgiem w żelazne twe sidła
Wpadł niespodzianie stalowy duch ateusza
I ujarzmiony leżąc cierpi bóle Prometeusza.
Duch jego wielki — niby duch natury,
Nie zna karności a z Zeusem idzie na pazury.
I ten to Gigant w twój kleszcz miłości wzięty
Dziś u stóp ołtarza miłości leży — niby cień zaklęty.
I szczęścia, pragnie szczęścia od Erosa – boga w niebie —
Kochaj go, zabij — co chcesz — lub on zabije ciebie.

Antoni Orryll.

Fraki kelnerskie.

Fraki kelnerskie mają zniknąć z powierzchni. Na wiecu restauratorów w Hanowerze uchwalono ubierać kelnerów w niebieskie (dla usługi w lokalach zamkniętych) i zielone (dla usługi w ogrodach) kurtki.

Siermiężni cykliści.

Korespondent „Gazety Lubelskiej" opisuje ciekawe spotkanie. Mianowicie pomiędzy Olbięcinem a Kraśnikiem napotkał trzech włościan na welocypedach żelaznych, wyrabianych przez kowala w Olbięcinie. Siermiężni cykliści jechali bardzo szybko, chociaż rumaki żelazne ważyły po sto funtów.

Nowa sekta.

Nowa sekta religijna, jak donoszą gazety rosyjskie, krzewi się coraz bardziej w Rosyi. Zwolennicy jej, przybyli przed kilku laty z Finlandyi do Petersburga, spodziewają się przyjścia antychrysta i końca świata. Straszliwych tych wypadków nie obawiają się wcale, lecz owszem wyczekują ich z radością w przekonaniu, że dusze ich będą zbawione. Zbierają się na wspólne modlitwy i nabożeństwa, na których pod wpływem fanatycznych kazań wpadają zarówno mężczyźni, jak niewiasty w taką ekstazę, że zawodzą dzikie tańce do upadłego. Wierzą oni tak mocno w bliski koniec świata, że wstrzymują się od wszelkiej pracy. W Finlandyi sekta ta zyskuje coraz więcej adeptów. Los tych „świętych" jest zwykle bardzo smutny, bo po kilku miesiącach dostają po największej części pomieszania zmysłów.

Behanzin.

O zdetronizowanym królu Behanzinie, gdy przestał już być wszechwładnym panem, murzyni opowiadają mnóstwo rzeczy świadczących o jego okrucieństwie. Wprawdzie nie kazał on mordować tylu ludzi, co jego ojciec (który w jednym dniu niekiedy ścinał głowy tysiąca poddanych), lecz odznaczał się także wielką krwiożerczością. Murzyni cieszą się, że rządy jego skończone. Okrutny władzca nie oszczędzał nawet swych amazonek. Służyły mu one do pewnego czasu, następnie je sprzedawał lub kazał im głowy ucinać. Kat, operujący z jego rozkazów, i zawsze w jego obecności, był dwudziestoletnim młodzieńcem. Podczas takich rzezi kapłani fetyszowie piekli własnoręcznie ludzkie mięso i spożywali je wraz z Behanzinem. Podobne okrucieństwa, jak w Dahomeju, dzieją się jeszcze dotychczas w państwie króla Aszantów.

Wesele karłów w Petersburgu.

W r. 1710 Zotow i Piotr Wielki urządzili wesele pomiędzy karłem i karlicą. Wesele to zostało obchodzone w Petersburgu z wielką pompą i paradą. Zotow, jako wysoki urzędnik zajął się tą sprawą. Potrzeba było długiego czasu, aby wszystko przygotować na tę wielką okazyę. Zaproszenia na wesele wysłano kilka miesięcy przed dniem przeznaczonym dla ceremonii i wszyscy dostojnicy i ambasadorowie dostali polecenie, aby przybyli na wesele drobnego tego mężczyzny i maluśkiej tej kobiety. Wszystkie karły żyjące w obrębie 200 mil od stolicy dostali rozkaz stawienia się na wesele. Młoda para jechała pod baldachimem na wielbłądzie; inne karły jechały za nią na wielbłądach, lub w saniach przedstawiających różne zwierzęta. W niektórych saniach znajdowało się 12 karłów lub więcej. Niektórym z nich nie podobało się, że im rozkazywano podczas drogi. Rozumie się, że za nimi szedł wielki tłum śmiejący się z nich, a karłów rozjątrzało to, że z nich szydzono; lecz słowo Piotra było prawem; ukarał nieposłusznych w ten sposób, iż podczas uczty kazał im usługiwać tym, którzy byli grzecznymi.

Oprócz małej młodej pani i małego młodego pana, bogato ubranych według ówczesnej rosyjskiej mody, zasiadło 70 karłów do uczty. Zotow postarał się, że wszystko co było przygotowane na to wesele, było odpowiednich rozmiarów. Na nizkim stole znajdowały się małe talerze, szklanki, półmiski, i inne przedmioty — wszystko urządzone odpowiednio do postawy gości. Karłom, którzy się okazywali dumnymi i poważnymi, chodziło o to, kto miał zająć pierwsze miejsce; nareszcie uchwalono, że najmniejszy ma przodować; natenczas powstały spory, gdyż żaden nie chciał uznać, że jest mniejszym od drugiego. Car, który był obecnym, wdał się w sprawę, spokój został zaprowadzony i uczta się rozpoczęła. Nastąpiły tańce. Młody pan, który był 38 cali wysokim, rozpoczął bal minuetem, reszta poszła w jego ślady, i po wszystkich znojach każdy się rozweselił i bawił wybornie.

Piotr Wielki, jak już powiedziano, lubił karłów; na pogrzebie jednego z nich, który długo się znajdował na dworze carskim, musiało 24 karłów i 24 karlic iść za trumną, a za nimi szedł car osobiście, a z nim jego ministrowie i straż. Car nie był nigdy okrutnym dla karłów, chociaż lubił drwić z nich, a praktyczne żarty lubił tak bardzo, że nawet Zotow nie mógł się zawsze przed nimi ocalić.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Dom handlowy A. Rawicz i Sp., istniejący w Warszawie, obchodził w tych dniach 125 rocznicę swego istnienia.

— Wiadomo, że Rosyanie stawiają w Warszawie sobór (katedrę) prawosławny na placu Saskim, gdzie stoi domnik dla siedmiu „wiernych carowi Polaków" poległych w noc listopadową 1830 r. Otóż aby wygodnie mógł się ów sobór usadowić na owym placu, pomnik przenoszą na plac Zielony. Koszta przeniesienia pomnika wziął na siebie komitet budowy soboru.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Niemcy z Poznańskiego ogłaszają w poznańskich gazetach niemieckich, że wyjadą do księcia Bismarcka, ażeby złożyć mu hołd. Książe odpowiedział już, że przyjmie deputacyą, która stanie u niego albo przy końcu sierpnia, albo też w początkach września. W ogłoszeniach wzywają wszystkich Niemców bez względu na to, jakiego kto jest wyznania i jakie stanowisko polityczne kto zajmuje, do wzięcia licznego udziału w podróży. Chodzi ich zdaniem bowiem o to, ażeby księciu złożyć dowód, że Niemcy go czczą i szanują, i żeby podziękować mu za to, co ciężką i mozolną swą pracą zrobił dla Niemców, a przedewszystkiem dla niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem.

— Ujście. W tutejszej fabryce szkła pokłócił się przed kilku dniami robotnik Rymbinek z robotnikiem Kołaczyńskim. Rymbinek wpadł w taki gniew, że pochwycił gorącą, z ognia co dopiero wyjętą flaszkę, uderzył nią przeciwnika swego w czoło i wypalił mu głęboką dziurę w głowie. Nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię i musiano odwieść go do pomieszkania, gdzie dotąd leży ciężko chory.

— Jutrosin. Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach we wsi Heinzendorf(?). Żona tamtejszego gospodarza Wilhelma Zimmer poszła około południa do obory, ażeby spuścić z łańcucha stadnika. Wszyscy ludzie byli wtedy na polu i w podwórzu nikogo nie było. Stadnik, który zazwyczaj był łagodny, uderzył nagle na kobietę, powalił ją na ziemię i bódł rogami tak długo, dopóki jej na śmierć nie zabódł. Jeszcze nawet nad nieżywą się znęcał. Dopiero później przybyli ludzie i rozwścieklone bydlę odpędzili. Nieszczęśliwa miała piersi całkiem wgniecione i jednę rękę złamaną.

— Pokąsani przez pszczoły. Gospodarz Zakaszewski z Jabłonowa pod Łabiszynem, udał się w tych dniach do Łabiszyna, pozostawiając 2 drobne dzieci, 4-letnie i jeszcze młodsze pod opieką gęsiarka. Po południu tegoż dnia wyroiły się pszczoły, których gospodarz miał kilka uli i kuszek, czem dzieci zwabione weszły pomiędzy pszczoły, bijąc na wszystkie strony prętami. Pszczoły rozjątrzone obsiadły dzieci kąsając nielitościwie. Wobec tego chłopiec i starsze dziewczę schroniły się do chaty, pozostawiając młodsze dziewczę, które pszczoły tak pokłuły żądłami, że umarło.

SZLĄZK.

Wesoła, pow. Pszczyński. W tych dniach zaszło u nas wielkie nieszczęście. Otóż w ogrodzie wdowy chałupniczki Wybraniec znajduje się dół 4 metry głęboki, w którym już od dłuższego czasu kopano węgle. Gdy w ostatnich tygodniach nastąpiły deszcze ulewne, przykryto dół drzwiami, aby go woda nie zatopiła. Wskutek tego nagromadziło się tam sporo gazu węglanego, znanego każdemu górnikowi, kiedy musi opuszczać przodek, gdy tam „nie świeci". Do tego to dołu posłała matka 16letniego syna po węgle, który tą razą z wielką niechęcią, niby przeczuwają bliską śmierć rozkazu usłuchał. Gdy po pewnym czasie nie powrócił, udał się brat po niego, ale i ten tam pozostał. Nareszcie wołał na nich najstarszy brat, czemu to tam tak długo bawią. Zniecierpliwiony milczeniem spuścił się sam do dołu i znalazł obu bez przytomności. Z pomocą kilku sąsiadów wydostano nieboraków i przywołano natychmiast lekarza Zogałę z Brzezinki. Niestety pomoc była już zapóźna, gdy młodszy który dłużej w dole leżał, padł ofiarą zabójczych gazów. Sprawa ta przyjdzie jeszcze przed kraty sądowe, ponieważ z powodu częstych nieszczęść prawo zakazuje ostro podobnego wybierania węgli.

— Zabrze. W pewnej oberży założył się pewien górnik, że wypije pół litra 45 procentowej okowity. Skoro jednak ową ilość wypił, upadł bez przytomności na ziemię. Przerażeni kamraci odstawili go do lazaretu knapszaftowego, gdzie mu lekarze płyn z żołądka wypompowali. Po krótkim czasie odzyskał też znów przytomność, lecz niemoc jest tak wielką, że trudno go będzie przy życiu utrzymać.

— Chrościce. Koszykarz Th. sprzedawszy swój towar, podchmielił sobie nieźle w towarzystwie swego przyjaciela i zgubił większą część swego zarobku. Skoro po powrocie do domu stratę spostrzegł, rozgniewał się tak, że wrzuciwszy w ogień resztę pieniędzy wyszedł znów z domu. Po południu znaleźli domownicy nieszczęśliwego pijaka w stodole obwieszonego.

— Radoszowy. Tutaj spotkało chałupnika W. Szewczyka wielkie nieszczęście. Pociąg jadący ze szczyrkiem przejechał mu córkę i uśmiercił na miejscu. Biednej dziewczynce zmiażdżyły koła głowę i złamały żebra.

— Sadzawka. W dzień św. Piotra i Pawła obchodzili małżonkowie Jan i Katarzyna Drozd (z domu Kowol) jubileusz srebrnego wesela.

— Bytom. Na Małej Błotnicy powiła żona pewnego górnika aż troje dzieci. Z tych zmarło jedno, a dwoje, mimo że bardzo słabe, pozostanie prawdopodobnie przy życiu.

— Grzychów. Na torze kolei, prowadzącej z Mysłowic do Sosnowca, znaleziono robotnika Lelonka z Pogoni nieżywego. Wszystkie okoliczności wskazują, że nieboszczyk został zabity, a później na szyny kolejowe położony.

— W Wrocławiu zapadł się nowy dom. Zawaliska przywaliły przedsiębiorców budowli i bardzo wielu robotników. Kilku ciężko poranionych odstawiono do szpitala.

— Szopienice. Zaszedł tu bardzo smutny wypadek. Od kilku już dni bawił w gościnie u swego teścia ekspedyent frachtów Niewitecki z Katowic. Wspomnianego poranku wyszedł na przechadzkę i idąc przez upust stracił równowagę i spadł z belki do stawu. Zwłoki jego znaleziono dopiero po południu.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Tragedya miłosna. W okolicy Liberca wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Dnia 19 zm. w południe siedziało kilka robotnic przy obiedzie w izbie, gdzie „kątem" mieszkały. Nagle wpadł czeladnik szewski, Bogumił Hrudka, do izby i zapytał jedną z robotnic Franciszkę Beranek, czy chce zerwany z nim stosunek miłosny na nowo nawiązać. Gdy ta przeczącą dała odpowiedź, wówczas Hrudka wyciągnął kozik szewski i zadał jej kilka ran śmiertelnych. Dziewczyna umarła natychmiast, morderca zaś zbiegł. Na krzyk dziewcząt poczęli sąsiedzi ścigać Hrudkę. Ten jednak groził, iż trupem położy każdego, kto go schwyta. Hrudka umknął. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya poszukuje za nim.

— Osobliwszy zabytek. W pow. nowosądeckim podczas wylewu rzeki Kamienicy w gminie Szczawa na roli Gardoniów usunęła się góra i wystąpił na jaw dom od 200 lat zasypany oberwaniem się góry. Widać dach, powałę i ściany; robią zabiegi, aby przekonać się, czy w domu tym nie znajdą jakich zabytków sprzętów lub szkieletów ludzkich. Dom ten jest jeszcze dobrze utrzymany, a gonty na dachu tak długie i szerokie, jakich w tutejszej okolicy nie widać.

†

NEKROLOGIA.

Stanisław Daukszo, uczestnik powstania 1863 r., oficer wojsk rosyjskich, urodzony w Zdanach na Żmudzi, zmarł w Rakowicach pod Krakowem. Gorąca miłość kraju nieliczące się z żadnemi przeszkodami, poświęcenie wszystkiego najdroższego to były hasła wszystkich tych, którzy szli w bój z wrogiem w ostatniej naszej walce. Z konieczności służąc w wojsku caratu, w którym dosłużył się stopnia oficera, na wieść o powstaniu narodowem porzucił służbę i zaciągnął się do szeregów polskich. Po upadku powstania emigrował do Francyi, pozostawiając w kraju rodzinę i majątek. Z biegiem czasu osiadł w Poznańskiem, a kiedy i ztamtąd kazano mu się wydalić, przybył do Galicyi i tu w Krakowie 5 lat temu, znalazł miejsce u p. Rozmanita, jako zarządzający fabryką cykoryi. Szlachetnością charakteru zyskał sobie miłość zarówno swego przełożonego, jak i wszystkich, którzy mieli sposobność go poznać.

Zamachy XIX wieku.

Tragiczna śmierć Carnota skłania nas do zestawienia listy zamachów, jakie od początku naszego wieku wymierzone były przeciw panującym lub naczelnikom państw we wszystkich częściach cywilizowanego świata. — Lista ta chronologicznej kolei zapisuje następujące zbrodnie:

Roku 1800, 24 grudnia — zamach Areny i Cirachi (za pomocą machiny piekielnej) przeciw Napoleonowi Bonaparte. Roku 1801, 11 marca — uduszenie cara Pawła II rosyjskiego. Roku 1804, 11 marca — spisek Cadoudala przeciw Napoleonowi I. Rok 1809 w październiku — zamach w Schoenbrunn przez studenta Fryderyka Stabsa przeciw Napoleonowi I. Roku 1832, 9 sierpnia — zamach pensyonowanego kapitana Reindla na króla Ferdynanda V węgierskiego, późniejszego cesarza Ferdynanda I, w Baden. Roku 1835, 28 lipca — zamach Fieschi (machina piekielna) przeciw Ludwikowi Filipowi. Roku 1836 25 czerwca — zamach żołnierza Alibaud na Ludwika Filipa. Roku 1837, 27 grudnia — zamach Meunier na Ludwika Filipa. Roku 1840, 10 lipca — zamach kelnera Oxford przeciw królowej Wiktoryi angielskiej. Roku 1840 15 października — zamach robotnika Darnes przeciw Ludwikowi Filipowi. Roku 1842, 20 maja — zamach Francisa przeciw królowej Wiktoryi angielskiej. Roku 1844, 26 lipca — zamach burmistrza Eichech na króla Fryderyka Wilhelma IV pruskiego. Roku 1846, 16 kwietnia — zamach leśnika Lecomta na Ludwika Filipa. Roku 1846, 29 lipca — zamach fabrykanta Henri na Ludwika Filipa. Roku 1848 — zamach na księcia Modeny. Roku 1848, w czerwcu — zamach na następcę tronu pruskiego, późniejszego cesarza Wilhelma I w Minden. Roku 1849, 12 lipca — zamach na tegoż samego w Nieder-Ingelsheim.

Roku 1850, 22 maja — zamach na Fryderyka Wilhelma IV przez pirotechnika Sefeloge w Wetzlar. Roku 1852, 2 lutego — zamach Martina Martinos, który królową Izabelę hiszpańską w katedrze w Madrycie zranił pchnięciem sztyletem. Roku 1852 — zamach na królową Wiktoryę angielską przez byłego porucznika. Roku 1852, podczas podróży Napoleona III przez Marsylię odkryto machinę piekielną. Roku 1852, 18 lutego — zamach robotnika krawieckiego Libenyi na cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu. Roku 1853 — zamach na króla Wiktora Emanuela. Roku 1853, 5 lipca — zamach na Napoleona III przed Operą komiczną w Paryżu. Roku 1855, 27 marca — zamach na Karola III parmeńskiego, który został śmiertelnie raniony. Roku 1855, 28 kwietnia — Pianiori strzelił do Napoleona III na Champs Elysées. Roku 1855, 8 września — zamach Bellamaresa na Napoleona III. Roku 1856, 28 maja — urzędnik policyjny pochwycił Fuentesa w chwili, gdy tenże celował do królowej Izabelli. Roku 1856, 8 grudnia — żołnierz Agesilas Milano zadaje cios sztyletem królowi Ferdynandowi neapolitańskiemu. Roku 1857 — trzech Włochów przychwycono na spisku przeciw Napoleonowi III. Roku 1858, 14 stycznia — zamach Orsiniego na Napoleona III. Roku 1861, 14 lipca — student Becker strzelił 2 razy do króla pruskiego, lecz go nie trafił. Roku 1862 — student Brusios strzelił do króla Ottona I greckiego. Roku 1863 — trzech Włochów aresztowano w Paryżu, ponieważ spiskowali przeciw Napoleonowi III. Roku 1863, 24 grudnia — zamach na Napoleona III. Roku 1865, 14 kwietnia — zamordowanie prezydenta Abrahama Lincolna w Washingtonie przez Bootha.

Roku 1866, 16 kwietnia — zamach Krakozowa na cara Aleksanpra II w Petersburgu. Roku 1867 w czerwcu — Berezowski strzela podczas wystawy powszechnej w Paryżu do cara Aleksandra II. Roku 1868, 10 czerwca — zamordowanie księcia Michała serbskiego. Roku 1869 — zamach na Napoleona III w Bois de Boulogne w Paryżu. Roku 1869 — zamach na królową Wiktoryę angielską. Roku 1869 — zamach na rejenta hiszpańskiego. Roku 1871 — zamach na króla Amadeusza hiszpańskiego. Roku 1871, w lutym — O'Connor grozi królowej Wiktoryi, trzymając w ręku nabity pistolet. Roku 1872, w lipcu — zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej peruwiańskiej Balta, przez braci Guttierrez. Roku 1873 — zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej Boliwii. Roku 1875, 6 sierpnia — zamordowanie Gabryela Morenosa, prezydenta Rzeczypospolitej Ecuador. Roku 1877, 12 kwietnia — zamordowanie Jana Baptysty Gill, prezydenta Rzeczypospolitej paraguayskiej. Roku 1878, 11 maja — zamach Hoedela na cesarza niemiemieckiego Wilhelma I. Roku 1878, 2 czerwca — Nobiling pod lipami w Berlinie strzelił dwa razy do cesarza Wilhelma i zranił go. Roku 1878, 25 października — Moncasi usiłuje wystrzałem z pistoletu zabić króla Alfonsa hiszpańskiego. Roku 1878, 17 listopada — robotnik cukierniczy Passanante usiłował zamordować króla włoskiego Humberta. Roku 1879, 14 kwietnia — zamach Sołowiewa na cara Aleksandra II w Petersburgu. Roku 1879, 2 grudnia — kolejowy zamach na cara Aleksandra II. Roku 1879, 12 grudnia — zamach na wicekróla Indyi. Roku 1879, 30 grudnia — zamach Fransica Otero, na króla Alfonsa i królową Krystynę hiszpańską.

Roku 1880, 17 lutego — zamach w pałacu zimowym w Petersburgu na cara (wielka eksplozya dynamitowa). Roku 1881, 13 marca — zamach dynamitowy na cara Aleksandra II który wskutek tego zamachu umarł. Roku 1881, w czerwcu — prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield, postrzelony przez Guiteau. Roku 1882, 2 marca — McLean strzelił do królowej angielskiej Wiktoryi. Roku 1894, 24 czerwca — zamordowanie prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej Carnota przez Cesario Santo.

Zamarzł w czerwcu.

„W. Tagblatt" donosi: W południowo-wschodniej stronie Karpat w ostatnich dniach padał przez dłuższy czas śnieg. Wzdłuż toru kolei Batanyes-Baskoher pasło trzech chłopów rumuńskich stado bydła. Nagle zaskoczyła ich śnie życa. Chłopi szukali schronienia w rozpadlinie skały. Wskutek mrozu zamarzli. Przechodzący tamtędy pastuchy udzielili im pomocy. Dwóch chłopów z wielkim trudem przywrócono do życia, trzeci zaś był już trupem. Bydło również zginęło.

Najmłodsi i najstarsi małżonkowie.

Zdatność do pobrania na całej kuli ziemskiej u ucywilizowanych i nieucywilizowanych narodów ograniczoną jest odnośnie do prawa i zwyczaju przez dokładnie ograniczoną najniższą granicę wieku. Najniższą jest w Indyach, gdzie zostają połączone małżeństwem dzieci w najdelikatniejszym wieku; najwyższą zaś w niektórych kantonach Szwajcaryi i w północnej Ameryce. Tutaj potrzeba było dawniej tylko 16 lat, aby się módz pobrać, a więc tyle co w Rosyi; ponieważ zaś wielu żądających ślubu nie liczyło jeszcze tyle lat, a duchowni, sędziowie i magistraty nie mogli rozsądzić, czy mieli wiek prawem przepisany, gdyż w Ameryce przy zawarciu małżeństwa nie potrzeba żadnych papierów, posunięto u kobiet zdatność do zamążpójścia o dwa, a u mężczyzn zdatność do ożenienia o cztery lata. Młodzieniec więc musi mieć 20 lat, czyli, jak się wyraził pewien znawca stósunków amerykańskich, powinien zdawać się mieć tyle.

Prawo to zdaje się być niejednemu za surowe, a dzień jego wejścia w życie — pierwszy październik 1885 — był dniem ubolewania. Cała północna Ameryka narzekała wtenczas na tę nieznośną presyę z góry i chwaliła rząd Pennsylvanii, który z litości dla wszystkich, których połączeniu dozgonnemu stało na przeszkodzie "nie" rodziców lub za młody wiek wprowadził w Pennsylvanii prawo w życie dopiero dnia 3-go października 1885. Ponieważ to zostało poprzednio ogłoszone, to też w ostatnim dniu odbyły się w Pennsylvanii masami śluby osób, nie mających prawnych lat. Najmłodsza para liczyła razem lat 28. Mąż liczący lat 14!!

Niejeden pomyśli może, że to był najmłodszy mąż, który kiedykolwiek istniał. Nie! byli jeszcze młodsi. Książę — następca Henryk z Nassau-Saarbruecken n. p. został w jedenastym roku życia zaręczony z Maksymilianą de Montbarry, księżniczkę o 7 lat starszą od niego, a ślub odbył się jeszcze w tym samym roku — 6 października 1779. I Ludwik XIV stał się bardzo rychło narzeczonym, i byłby gdyby się nie był stanowczo opierał, stał się w r. 1649, a więc w jedenastym roku swego życia, mężem hiszpańskiej infantki Anny, dziecka liczącego 6 czy 7 lat. Faktycznie wychowała się ta najmłodsza z narzeczonych na dworze francuzkim, lecz miała, choć była do brem i powabnem dzieckiem, to nieszczęście, że się nie podobała swemu narzeczonemu i musiała wracać do Madrytu. Zresztą w Francyi w przeszłem stuleciu ludzie bogaci zwykli byli wydawać za mąż ich córki znajdujące się w pensyonatach klasztornych, gdy miały 10 do 12, a najwięcej 13 lat; po ślubie zaś wysełali je jeszcze na kilka lat do pensyonatu, który to zwyczaj był przyczyną niejednego romansu w pensyonatach i powodem niejednego uprowadzenia. Dzisiaj przeszkadza prawo takim nadużyciom i trudnem jest zataić brak wieku potrzebnego.

Mamy jednakże wielu starych, i to bardzo starych ludzi, którzy są kandydatami do stanu małżeńskiego. Co do starych ludzi to nie ma dla nich ograniczenia pod względem lat. Tak np. ożenił się niedawno temu Hiram Lester, młodzieniec 124 lat stary, z panną Mary Moseley, dziewicą liczącą 81 wiosen. Ślub odbył się w Atlanta, Georgia, i wprawdzie w teatrze, który był za mały nawet dla ciekawych widzów. Baron Longueville zaś, „rentier" paryzki ożenił się od swego 70 do 100 roku nie mniej, niż pięć razy. I Teodor v. Freiman, były oficer rosyjski, ożenił się w dokumentami potwierdzonym wieku 100 lat, z młodą dziewczyną mającą lat 17, i żył uszczęśliwiony urodzeniem dwóch chłopców, jeszcze lat 15. Starszym jeszcze niż Freimann, bo liczył lat 144, był Hadżi Soliman z Geridge pod Konstantynopolem, gdy sześć lat temu ponownie wstąpił w stan małżeński, aby, jak mówił, jego nazwisko nie wygasło, a Soliman Saba, Bośniak, miał lat 126, gdy powziął myśl ponownego ożenienia się.

Zdawaćby się mogło, że przytoczeni ludzie byli najstarsi, którzy wstąpili w stan małżeński. Jest jeszcze jeden, który ich przewyższa, bo żył dłużej od nich i pozostawił najstarszą wdowę. Był nim John Surrington Norwegczyk, który licząc lat 139 ożenił się po trzeci raz, a przy jego grobie, do którego go włożono w r. 1797, gdy liczył lat 160, klęczała wdowa mająca lat 103 i wnuk 9 lat mający. Ten Surrington był więc najstarszym z mężów; najstarszą „młodą panią" jest 94 letnia pani Salzer, mieszkająca w Albernau w Saksonii, która w tych dniach wyszła za 96 lat liczącego Salzera, który już w r. 1814 licząc lat 14 walczył przeciw Napoleonowi.

Cierpienia wielkich ludzi.

Cowper obawiał się wciąż, że utraci rozum.

Juliusz Cezar miał słabą strawność i miewał wielką chorobę.

Cervantes był zawsze ubogim i nagabywanym przez wierzycieli.

Milton zaniewidział na starość i często był w nędzy.

Karól Wielki miał wrzód na nodze, który mu dokuczał przez długie lata.

Dante był większą część życia wygnańcem z miasta, w którem by najchętniej mieszkał.

Tasso był przez całe prawie życie ubogim; nędza pozbawiła go rozumu.

Byron miał okrągłą nogę (club footed), co go martwiło przez całe jego życie.

La Fontaine wyglądał na prostaka, co mu dużo szkodziło. Mówił pewnego razu: "Chciałbym, abym wyglądał jak "gentleman.""

Mozart, pomimo cudownego jego geniuszu był często bardzo ubogim. Istotnie umarł z nędzy, i został pochowany na cmentarzu dla ubogich.

Aleksander Wielki odziedziczył nałóg pijaństwa, co mu zatruwało całe życie. Ojciec jego był bardzo niewstrzemięźliwym.

Napoleon cierpiał przez długie lata na raka. Choroba ta była dziedziczną w jego familii i kilka jej członków umarło na nią.

Alfred Wielki, król angielski, cierpiał przez całe życie na chroniczny ból głowy.

Cromwell żył w ciągłej obawie przed zamordowaniem. Przez kilka lat nie sypiał jednę noc po drugiej w tym samym pokoju, i zawsze nosił zbroję łańcuszkową pod swem ubraniem.

Wirgiliuszowi dokuczało to, że nie mógł płynnie rozmawiać.

Pope był nieszczęśliwym przez całe życie wskutek krytyki ludzi, o których wiedział że nie zdolni ocenić jego poezyi. Znał ich nieświadomość i uprzedzenie, lecz nie mógł znieść ich krytyki.

Prescott, wielki historyk, był niewidomym prawie przez całe swe życie literackie. Oczu swych mógł użyć tylko przez kilka chwil w każdym dniu, i musiał robiąc badania historyczne i pisząc swe dzieła polegać na wzroku innych.

Titian'a największem nieszczęściem była jego żona, która przewodziła nad nim i była dyktatorską kobietą, która żądała, aby jej zdawał sprawę z każdego centa wydanego. Nieszczęśliwy człowiek, który był bardzo bogatym, czasem nie wiedział, jak sobie kupić szklankę wina, tak, aby żona o tem nie wiedziała.

William z Oranii miał słabe płuca i chorował, gdy się wystawiał na słotę, gdzieby innym nic nie było się stało. Jednakże nie dogadzał sobie wcale z tej przyczyny, i pod czas kampanii wojenych nie spał nigdy w domu, gdy jego żołnierze musieli przebywać w namiotach. Podczas marszu szedł zawsze w środku wojska i nie chciał się nawet usunąć z chmur kurzu, które się zawsze na drodze maszerującej armii.

Prawdziwa historya "Kropidlarza".

(Przez ks. M. M. z Wis.)

Ale z góry uprzedzam: spojrzawszy na ten napis, niech nikt nie sądzi, żebym miał zamiar tu komuś ubliżać, lub wywoływać polemikę. Od tego jestem dalekim, a chcę tylko wyjaśnić prawdę i rzeczywiste znaczenie rzeczy.

Jak zwykle na świecie bywa, że wiele rzeczy się przewraca i ulega zmianie, tak i w niestałej pamięci lub złej woli ludzkiej, nieraz białe przedmioty w wyobraźni stają się czarnemi, lub czarne białemi. "Kropidlarza i kropidlarstwa", stary kraj dziś ogólnikowo nie zna; wyjątkami tylko ludzie wiedzą o tem, którzy drobiazgowo znają przeszłość swego kraju, że początek tej nazwy, tam wynikł. A tu w Ameryce, jeżeli ta nazwa jest znaną, to tylko w pamięć tamtej tu błysła; ale i wkrótce zgasła; gdyż już 6 lat mija, jak w Chicago "kropidło," po krótkiem życiu, przestało istnieć. Jednak dotąd, od czasu do czasu, tak prywatnie daje się słyszeć, jak i w pismach spotyka się wzmianki, o "kropidle", lub kropidlarzach". Ale wzmianki już odstawiane są w dziwnem, lub nieraz w dzikiem pojęciu, iż niejeden używając tego wyrazu, sam jego źródła słowem nie rozumie. Naprzykład teraz w No. 3 chicagowskiego "Bociana", czytam: "List kropidlarza", gdzie autor siebie zwie "kropidlarzem narodowym". A dalej oświadcza, że nigdy nie był zawziętym pobożnisiem itd. Jak pogodzić choćby tylko te dwa zdania, w rzeczywistem i historycznem znaczeniu tego wyrazu "kropidlarza"?

Otóż, szanowni Rodacy inteligentni, którzy szczegółowo znają historyę naszą, i wiedzą kiedy i z jakich powodów w tym sensie ta nazwa wyrosła, nie wezmą mi za złe, że teraz powtórzę; ale nie znający, wiem że będą mi wdzięczni.

Jak wiadomo, Polska dotąd była szczęśliwą i potężną dopóki jej magnaci kochali wszystko co swoje. Lecz kiedy się wkradły mody i zbytki zagraniczne.... że nawet wspaniały kontusz i pas lity polski, stały się już ciężarem i zamienione zostały na kusy frak; a z zagranicznemi modami i książkami, luteranizm, kalwinizm i masonerya zaczęły się wciskać do kraju, wtedy i Ojczyzna nasza, zaczęła się chylić do upadku. A szczególniej za Stanisława Augusta, ostatniego naszego króla, który sam wyszedł ze szkoły wolterowskiej i potem sześć tysięcy dukatów rocznie po syłał daniny Wolterowi, to fakt. Magnaci swych synów na naukę wysyłali za granicę, którzy ztamtąd wracali ze zgubioną, lub bardzo nadwątloną wiarą Ojców. Dla tego w Ojczyźnie, już wiele rzeczy im się nie podobało, że wszystko co swoje wyszydzali, a nawet i rzeczy najświętsze.

A że wtedy, pisma peryodyczne, gazety nie były tak rozpowszechnione jak dziś, żeby za pomocą nich można było swe myśli i zasady rozpowszechniać po świecie. Więc jeden z rodziny Potockich, wróciwszy z zagranicy przesycony wolterowską filozofią i bezbożnością, nietylko prywatnie popisywał się ze swoją wiedzą i drugim ją wpajał, wyszydzając ojczyste obyczaje i rzeczy święte; ale pisał broszury drukował i rozpowszechniał je po Warszawie i w kraju, a tym sposobem rozszerzał djabelską truciznę pomiędzy narodem.

Ale Opatrzność Boża, która nieraz do zdziałania wielkich rzeczy, lub dla zawstydzenia głów wyniosłych, używa ludzi pobożnych, tak i wtedy zdziałała. Gdy na te bezbożne broszury Potockiego nikt nie odpowiadał, bo jedni nie chcieli a drudzy nie śmieli z magnatem walczyć; Pan Bóg natchnął ubogiego i pokornego, ale pełnego rozumu, pobożności, nauki i dowcipu kapłana, z zakonu OO. Reformatów, księdza, Surowieckiego, który dla miłości Boga i drogiej Ojczyzny, nie lękając się jakichbądź następstw, wystąpił przeciw magnatom. I tak: gdy Potocki puścił w kurs broszurę pod nazwą: "Klęty bajdy", ks. Surowiecki zaraz na to wydał, "Słowa Boże"; P. puścił broszurę, "Lucyper na łańcuchu", ks. S. na to wydał, "Pan Jezus na krzyżu", przed którym Lucyper musiał zniknąć. I tak szły broszury na broszury, w których masson zawsze został zawstydzony. Wolteryanin, żeby bardziej zaciekawić ogół czytający, obmyślał swym książkom fantastyczne nazwy, w których pomieszczał kłamstwa i bezbożności; a prawdziwy kapłan Polak swej pracy odsiecznej dawał nazwy z nauki i wiary Chrystusa. Otóż w tej polemice Potocki zapędzony, obmyślił jednemu swemu pismu nazwę: "Cygan z gandziałą", to jest z batem; gdzie wolterowskiemi sofizmatami i sylogizmami wyszydzał zwyczaje, obyczaje ludu polskiego i bluźnił przeciw świętościom; to jest, niby cygan swoją gandziałą to wszystko walił i rozbijał. Tedy ks. Surowiecki na to wydał swoją broszurę: "Ksiądz z kropidłem". W której to książce, słowy Pisma Bożego, historyą zdrową, filozofią i rozumem, wykazał głupotę i bezbożność wolteryanina, wykropił wodą święconą, zwalczył i wygnał Cygana. A publika to czytająca, z uwielbieniem przyklasnęła ks. Surowieckiemu. Broszury massona z pogardą zostały rzucane w ogień, bezbożność magnata została zawstydzoną i echo rozległo się po Warszawie i kraju: "A to doskonały kropidlarz! kropidłem i święconą wodą nie tylko Lucypera wygnał, ale Cygana z gandziałą i jego pana dobrze wykropił i wytrzepał," i t. p.

Oto tam wtedy, przed stu laty, był początek i nazwa w tem znaczeniu "kropidlarza". Od tego czasu, "Cygan z gandziałą", i "ksiądz z kropidłem," już dawno stanęli na sądzie Boga i obadwa otrzymali, na co który zasłużył. W kraju po Cyganie, z początku smutna została pamięć, a potem poszedł w zapomnienie, gdyż tego rodzaju wielkości, zwykle tak kończą. A zacnego kropidlarza dotąd nietylko każdy tę rzecz znający, z uwielbieniem wspomina, ale jego książeczki do dziś jeszcze przeszukiwane są na wagę złota.

(Dokończenie nastąpi).

WASHINGTON.

Washington, 18 lipca. Prezydent podpisał wczoraj uchwałę kongresu, na mocy której Utah dostaje pozwolenie do zwołania konwencyi dla wypracowania konstytucyi, i ma być wcielonem do szeregu Stanów.

— Do szpitala marynarki nadesłała wiadomość, że w Gdańsku wybuchła cholera.

— Wydział Senatu dla terytoryów poleca, aby terytorya Arizona i New Mexico stały się stanami.

— Do biura szpitala marynarki nadesłały sprawozdania konsulów w Hongkong i Canton, o tam się srożącej dżumie. Konsul Seymour donosi z Canton, że liczba wypadków śmierci od 1go maja do 2go czerwca wynosiła 1000, włącznie dwóch lub trzech cudzoziemców. Konsul Hunt z Hongkong podaje na 950 liczbę wypadków śmierci w czasie trzech tygodni aż do 9go czerwca.

Liczba wypadków śmierci w Cantonie od początku zarazy [illegible] jest podana na 10,000.

Washington, 20go lipca. Uchwała taryfowa nie posuwa się naprzód. Izba niższa nie chce przyjąć zmian i poprawek zrobionych przez Senat i prezydent Cleveland także nie sprzyja uchwale w tej formie w jakiej wyszła z pod rąk Senatu.

AMERYKA.

O mały włos żywcem pochowany.

Z San Diego, Cal., piszą: Washington E. Irving, bratanek słynnego autora, umarł, jak się zdawało w Escondido. Uroczystości pogrzebowe odbyły się już, krewni i znajomi rzucili jeszcze raz wzrokiem i wieko zostało przymocowane do trumny, którą miano spuścić do grobu. Wtem zasztukało w trumnie. Odjęto znów wieko, a Irving podniósł się cokolwiek będąc na pół tylko przytomnym; odzyskał po chwili przytomność, został odwieziony do domu i podobno ma się lepiej.

Młoda samobójczyni.

Z Bradshaw, W. Va., donoszą, że tam się powiesiła Nellie Kenne, licząca lat 9, ponieważ matka nie dała jej iść do szkoły, gdyż potrzebowała ją w domu dla pilnowania dwóch młodych dzieci.

Straszliwy widok.

Z Huntington, W. Va, donoszą 18go lipca: Pani Truman Miller mieszkająca dwie mile ztąd wyszła nad wieczorem zbierać jagody położyszy swe dziecko liczące ośm miesięcy, w cieniu drzewa. Powróciwszy spostrzegła ze zgrozą, że koń pożera dziecko, którego głowa była już poobgryzaną. Matka jest blizką obłąkania wskutek strasznego tego wypadku.

Trzęsienie ziemi.

Z Cairo, Ill., donoszą 18go lipca: Dzisiaj rano 8 minut po godzinie 7 dało się tutaj po dwakroć uczuć trzęsienie ziemi. Domy chybotały się, lecz szkody żadnej nie było.

W Fulton, Ky., uczuto trzęsienie o tym samym czasie, lecz trzy razy. I tu zostały domy wstrząśnięte, zegary stanęły, talerze spadywały z polic a w wielu domach pospadywały obrazy.

Lekkie trzęsienie ziemi dało się także uczuć w New Madrid, Mo., Memphis, Tenn, i w przedmieściach miasta St. Louis.

Zastrzeliła ojca.

Z Louisville, Ky., donoszą 18go lipca: 32 lata licząca pani F. F. Meagher zastrzeliła dzisiaj przed południem jej ojca John'a Ashbaker, z pod no. 1425 przy Washington ul. Z trzech kul ugodziła go tylko jedna, lecz wprost w serce. Ashbaker był nader brutalnym człowiekiem, który swą żonę nie tylko obdarzał wyzwiskami, ale także poniewierał w okrutny sposób. I dzisiaj rano bił ją niemiłosiernie i kopał nogami. Córka nie mogła dłużej na to patrzeć i schwyciła za rewolwer. Pani Ashbaker jest blizką śmierci wskutek kopnięcia w żołądek. Pani Meagher udała się następnie ze swym mężem do więzienia, gdzie się oddała w ręce władz.

Uparty samobójca.

W Brooklynie 38letni Jan Karpetnik odebrał sobie życie przez powieszenie. Powodem samobójstwa podobno obłęd. Przedtem przez parę miesięcy Karpetnik wypróbował prawie wszystkie znane sposoby samobójstwa — bez skutku. Najpierw próbował skończyć na małej, specyalnie zbudowanej gilotyncе, ale ta źle działała. Potem się chciał zabić siekierą, ale mu przeszkodzono. Wyskoczył z okna, lecz nie odniósł żadnych uszkodzeń. Próbował się otruć, ale go uratowano. Wreszcie skończył na powrozie.

Eksplozya w kopalni.

W przeszłym numerze donieśliśmy o eksplozyi w kopalni no. 8 w Hazleton, Pa. Eksplodowało 200 nabojów z prochem rozsadzającym. Trudno powiedzieć jak wybuch się wydarzył. Pomiędzy zabitymi, którzy zostali rozszarpani tak, że trudnem było wiedzieć, jakie cząstki ciała do pojedyńczego człowieka należały, znajdowali się: Charles O'Donnell, Andrzej Jaboll, Jan Prymbow, Jan Koehlede, Antoni Morrowicz, Jan Krynwik, Jan Motewski, Jan Bryzon.

"Illinois Steel Company."

Z Milwaukee donoszą 17go lipca: "Illinois Steel Co." podpisała dzisiaj nową tabelę myta dla nowego zakładu fabrycznego, a jutro rano rozpocznie tam 600 ludzi pracować.

Tytoń był przyczyną jej śmierci.

Pani Polly Hoch w Winamac, Indiana, lubiła namiętnie palić tytoń, a to stało się przyczyną jej śmierci. W tych dniach, gdy paliła fajkę, niepostrzeżenie wypadł z niej tlący się węgiel na jej suknie, które stanęły wnet w płomieniach i staruszka postradała życie. Liczyła lat 92.

Przygoda polskich Coxey'anów.

Z Toledo, O., donoszą: W poniedziałek przybył nowy oddział "Commonweal'ów," liczący 200 ludzi polskiej narodowości do Toledo. Wodzem był hrabia Rybyłowski (Rybakowski), który oświadczył, że inne oddziały [illegible] do Washingtonu na drogach bardziej na południe położonych. Na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowili komisarze policyjni dać Polakom 5 godzin czasu do opuszczenia miasta. [illegible]

Starzy ludzie.

Najstarsza kobieta [illegible] w zakładzie przytułku dla negrów w West-Philadelphia — on 12 [illegible] 128mą rocznicę urodzin przy dobrem zdrowiu. Kobieta, Mary McDonald urodziła się 11go lipca 1766 w Norristown Pa., i miała 9 dzieci, które wszystkie umarły. Znalazła przytułek w zakładzie, gdy owdowiała. John Gibson urodził się 11go lipca 1774 w Maryland i był przez długie lata niewolnikiem. Gdy uzyskał wolność, pozostał u familii, u której był niewolnikiem, aż go podeszły wiek zmusił udać się do zakładu.

Chcą wrócić do kraju.

Czytamy w różnych czasopismach. Jeden z przywódców Polaków w Buffalo przybył w dniach do tamtejszego burmistrza i oświadczył mu, że 2000 do 5000 Polaków życzyłoby wrócić do ojczyzny, lecz nie posiadają środków do tego. Jeżeliby miasto zechciało ponieść połowę kosztów podróży, to drugą połowę możnaby niezawodnie zebrać na drodze subskrypcyi.

Polacy w Buffalo znajdują się w wielkiej nędzy dla braku pracy i rozpaczają z powodu złych widoków na przyszłość. Nie wiadomo, co burmistrz odpowiedział.

Rozruchy robotnicze.

Z Oswego, N. Y., donoszą 18go lipca: Buntowniczy robotnicy przy dokach wtargnęli nocą do domów James'a Sexsmith i Isaac'a Densmore i poniewierali ich w brutalny sposób. Żona Sexsmitha, która mężowi przyszła na pomoc została także pobitą. Strajkierzy bombardowali następnie kamieniami domy robotników nie należących do unii i grozili im, iż ich powieszą gdyby mieli wyladowywać statki.

Milicya wstrzymuje obecnie strajkierów od przeszkadzania w pracy robotnikom nie należącym do unii.

Wysprzedaż firmie angielskiej.

Angielscy fabrykanci kobiercy John Crosley & Sons kupili wielką fabrykę kobiercy firmy Horner Bros. w Philadelphii. Pracuje tam 800 robotników. Za fabrykę mieli zapłacić milion dolarów.

Eksplozya.

Z Pittsburga donoszą 19go lipca: W stalowni Carnegie'go w Homestead rozsadziła się dzisiaj kadź zawierająca stopiony metal, z którego 3300 funtów się rozleciało w w wszystkich kierunkach. Czterech robotników zostało poparzonych: Peter Nelson i Thimothy Diamond umrą; Michael Holleran i William Davis wyzdrowieją.

Wiadomości strajkowe.

Southern Pacific R. R. Co. żąda od każdego strajkiera, który u tej kompanii znów żąda zatrudnienia, tak zwanej przysięgi żelaznej. Każdy, który chce pracować, musi podpisać obietnicę, że wystąpi ze stowarzyszenia A. R. U., że podczas pracy u kompanii nie przyłączy się do żadnej organizacyi robotniczej, i że w przeciągu najbliższych 5 lat nie stanie się członkiem żadnego bractwa lub towarzystwa.

Z Altoona, Pa., donoszą 18go lipca. Do Bens Creek w powiecie Cambria przybyło dzisiaj z Philaphii 97 robotników pod strażą 10 pomocników szeryfa. Mieli zająć miejsce strajkujących górników w kopalni firmy Whipper & Co. Na dworcu zostali przyjęci przez kilkaset górników, pomiędzy którymi znajdowali się i tacy, którzy pracowali w innych kopalniach. Strajkierzy radzili przybyszom, aby się nie udali do pracy. Kobiety i dzieci przyłączyli się do tłumu i groziły pomocnikom szeryfa gwałtami. Zagrożeni schronili się do pewnego składu, z którego ich nie wypuszczono, dopóki nie obiecali, że opuszczą miejscowość, co też później uczynili. Nowoprzybyli robotnicy oświadczyli, że nie wiedzieli iż mają zająć miejsce strajkierów.

Z McKeesport, Pa, donoszą tego samego dnia: Po bezrobociu trwającem 9 miesięcy oświadczyli strajkierzy w "National Tube Works" w McKeesport, że strajk jest ukończonym. W fabryce poczęto już w poniedziałek pracować pod strażą 300 pomocników szeryfa, a dzisiaj jest już 600 ludzi zatrudnionych. Za kilka dni pójdzie fabryka w wszystkich wydziałach.

Z Logan, O, donoszą, że ogłoszono, iż strajk na kolei Columbus, Hocking Valley i Toledo się zakończył. Wszyscy robotnicy wrócili do pracy.

Z Durango, Col., donoszą, że górnicy pracujący w kopalniach San Juan i Porter zastrajkowali. Nie mają żadnych zażaleń, lecz chcą się psocić kompanii kolei Rio Grande.

Z Butte, Mont., donoszą 18go lipca: Ruch kolejowy w tej miejscowości został zupełnie wstrzymany. Pociągi kolei Utah i Northern nie idą dalej, jak do Dillon. Nie przybywają żadne pociągi kolei Northern Pacific.

Z okręgów kopalniowych.

Z Peru, Ill., donoszą 20go lipca: 30 górników spuściło się dzisiaj rano do szybu Cahill, a podczas dnia inni pośli za nimi; większa część jednak wróciła, gdyż kopalnia wskutek bezrobocia trwającego trzy miesiące w straszliwym się znajduje stanie. Niektórzy pozostali w kopalni i oczyszczali ją.

Niektórzy z tych, którzy nie chcą wrócić do pracy, stali przy szybie i usiłowali zatrzymać tych, którzy się do pracy udawali. Nie używali gwałtów, lecz tylko groźb. Po południu odbyło się zgromadzenie górników z Peru, La Salle, Oglesby, Jones, Spring Valley, Ladd i Seatonville. Przybyło tylko 300 ludzi. Postanowiono nie wracać do pracy i nie zezwolić, aby pracowano w szybie Cahill, choć kompania płaci myto, jakie strajkierzy żądają. Oświadczyli, że w żadnym szybie nie ma się pracować, dopóki w północnym okręgu nie rozpocznie się praca w każdej kopalni i to po jednakowych cenach.

— Górnicy w Durango, Col., powrócili do pracy 20go lipca. Żądali oni od właścicieli kopalń, aby nie sprzedawali węgli kompaniom kolejowym. Właściciele kopalń jednakże oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na taki warunek.

— Z Knoxville, Tenn., donoszą 20go lipca: Dzisiaj powrócili do pracy górnicy w okręgu Jellico, na mocy ugody z właścicielami kopalń. Nie pracowano tutaj od maja.

Fort w płomieniach.

Z Savannah, Ga., donoszą 20go lipca: Fort Pulaski stoi w płomieniach i mnóstwo magazynów wyleciało w powietrze. Sierżant Chinn i jego żona zostali niebezpiecznie poranieni.

Nowy strajk.

Z Pittsburga donoszą 20go lipca: Wyładowywacze rudy w hucie Carrie'go porzucili wczoraj wieczorem pracę. Żądają dawniejszego myta. Kompania posłała po pomocników szeryfa, gdyż strajkierzy grożą gwałtami. Szeryf wysłał 20 ludzi. Położenie stało się tem zawikłańszem, że i 50 ludzi pracujących dla tejże kompaniii przy piecach koksowych zastrajkowało dzisiaj rano.

Napadnięty przez rabuśników.

Z Springfield, Ill., donoszą 20go lipca: Właściciel grocerni, James McGrew został dzisiejszej nocy napadnięty przez trzech ludzi, zmuszony do otworzenia szafy od pieniędzy i do wręczenia im $2400, które się w niej znajdowały. Obrabowanego związano i pozostawiono na podłodze.

Dopiero o północy został nieszczęśliwy uwolniony z przykrego położenia przez sąsiada, który usłyszał jego wołanie o pomoc.

Ameryka im się sprzykrzyła.

Z Cleveland, O., donoszą 20go lipca: Mnóstwo cudzoziemców oblega bióra różnych towarzystw żeglugi parowcowej, aby korzystać z teraźniejszej wojny kompanii okrętowych i ztąd powstałych nizkich cen, aby wracać do starego kraju.

Oszacowano, że od rozpoczęcia złych czasów przeszło 5000 cudzoziemców opuściło miasto, aby wrócić do Europy. Wszyscy ci ludzie, po większej części Węgrzy, Czesi, Włosi i Słowacy, pozostaną w Europie.

Upał.

Z Pittsburga donoszą 20go lipca: Wskutek upału podczas ostatnich trzech dni zachorowało wiele robotników fabrycznych. Dzisiaj wskazywał ciepłomierz 97 stopni.

Z Nowego Yorku donoszą tego samego dnia. Ciepłomierz wskazywał dzisiaj 98 stopni. Siedem osób umarło na udar słoneczny. I z Brooklyna donoszą o licznych ofiarach wskutek upału.

Szkielety z przedhistorycznych czasów.

Z Chamberlain, S. D., donoszą: Studenci z Princeton, którzy zbierali przedhistoryczne szkielety w tak zwanych „bad lands" w tym stanie, zebrali ich do 9000 funtów. Pomiędzy innemi znaleźli szkielet starodawnej świni; świnie w dawnych czasach, jak się zdaje, były tak wielkiemi, jak teraźniejsze nosorożce; dalej znaleźli szkielet nosorożca, który co najmniej musiał być dwa razy tak wielkim, jak dzisiejsze nosorożce; następnie odkryli także szczątki po wielbłądzie; zdaje się, że przedhistoryczne wielbłądy były mniejszymi od dzisiejszych.

Jeszcze jeden.

Ex-klerk powiatowy Edward Fennely z Ashland, Wis., został uznany winnym sprzeniewierzenia $16,-292.90.

Nie chcą żadnych A. R. U.

Zarząd kolei Missouri Pacific ogłosił, że nie będzie przyjmował do pracy nikogo, który należy do stowarzyszenia A. R. U.

Eksplozya kotła parowego.

Z Newark, N. J., donoszą 20go lipca: Wskutek eksplozyi kotła parowego w fabryce kapeluszy Benjamina Jachin powstał pożar, który zniszczył fabrykę i sześć przyległych domów drewnianych. Istnieje obawa, że kilka osób znalazło śmierć w płomieniach.

Zabity przy igraszce.

Z Wichita, Kansas, piszą 20go lipca: Trzynaście mil na południe ztąd został 14-letni Garfield Wilkinson zastrzelony przez swego brata Williama, liczącego lat 11. Garfield czytał o surducie pancernym wynalezionym w Niemczech który nie przepuszcza kul, i postanowił także podobny surdut zrobić. Ukończywszy oblekł go i kazał młodszemu bratu strzelać do siebie. Brat uczynił tak, lecz kula zamiast utkwić w pancerzu przeszyła serce chłopca. Pancerz był zrobiony z miecha od kawy i podłożony kawałkami starego płota drucianego i watą. Matka chłopców utraciła rozum wskutek nieszczęścia.

Pożary.

Z El Paso, Ill., donoszą 19go lipca: Dzisiaj rano wybuchł tu pożar, który nabrał niezmiernych rozmiarów. Cały czworobok najwspanialszych domów biznesowych miasta, 3 domy mieszkalne i jeden hotel stały się pastwą płomieni. Straż ogniowa przybyła z Minonk i Bloomington; za ich pomocą zdołano zagasić płomienie. Strata $165,000, częściowo zabezpieczona.

— Z Minneapolis piszą 20go lipca: Największy pożar, który kiedykolwiek tutaj się wydarzył, wybuchł wczoraj wieczorem o godzinie 9tej w domu komisyjnym firmy Dodsworth & Drew w środku budynku nowego centralnego targu, który obejmuje cały czworobok położony pomiędzy 2 i 3 ave. i 6 i 7 ul. Budynek był własnością New Market Co., i był wybudowany kosztem $250,000 a został otwarty podczas republikańskiej konwencyi narodowej w r. 1892.

Budynek miał 4 i 5 piętr i był budowany z prasowanej cegły. Oprócz hali targowej znajdowały się w nim lokale 50 handlarzy komisyjnych. Cały budynek został zniszczony, a strata włącznie zapasów, które się w nim znajdowały wynosi $475,000.

Spaliło się 30 koni i wiele tysięcy sztuk drobiu. Płomienie przeniosły się na stajnią, skład i dom mieszkalny S. B. Matson'a i na domy Dell'a Matson i S. B. Howarda. W środku zagrożonego okręgu znajdował się gazometr zawierający 100,000 stóp sześciennych gazu; przez dwie godziny obawiano się eksplozyi, którаby może była spustoszyła całą część biznesową miasta. Na szczęście katastrofa nie wydarzyła się.

Z niw polskich w Ameryce.

W Milwaukee Jan Skonieczny spadłszy z rusztowania przy budowie domu złamał sobie kość pacierzową.

— W Milwaukee, robotnik polski Piotr Szrank pracujący przy budowie kanału na American ave. naprzeciw kościoła św. Cyryla i Metodego został zasypany przez ziemię. Dopiero po kilku godzinach wydobyto go — bez życia.

— W Brooklynie Polak J. Szczepański pracujący przy budowie olbrzymiego kotła, spadł z rusztowania i odniósł uszkodzenia, które go czynią niezdolnym do pracy. Obecnie wytoczył z tego powodu fabrykantom proces o $5000 odszkodowania

— W Milwaukee Polak Stanisław Dalla skazany został za włóczęgostwo na 60 dni do domu poprawy.

— W Shenandoah w kopalni węgla zostali zabici Polacy Jan Pankiewicz i Antoni Salinski.

— W Milwaukee, zmarł Polak W. Grochal wskutek porażenia słonecznego.

—W Nanticoke, Pa, będzie budowany drugi kościół polski.

— W Milwaukee, Wis., pani D. Polewska, zamieszkała pod no. 517 przy ulicy Cherry, została strasznie poparzoną wskutek eksplozyi pieca gazolinowego.

— F. Drozd, farmer polski zamieszkały tuż w pobliżu Baltimore zastrzelił się przypadkowo.

— W Bay View w pobliżu Buffalo, N. Y., pod kołami pociągu kolei Lake shore znalazł śmierć Polak Jan Skroczewski, zamieszkały pod no. 27 Pink str.

— W Shenandoah, Pa., wskutek eksplozyi pieca gazolinowego Maryanna Skrobulis, 18-letnia Litwinka została opaloną, potem umarła.

— Tamże Paweł Gawrik został przejechany przez pociąg kolei Lehigh Valley. Wkrótce umarł.

— W Reading, Pa., został zamknięty polski kościół.

— W więzieniu w Wilkesbarre, Pa., powiesiła się niejaka Anna Szelińska.

— Ks. dr. Misicki, były proboszcz w Berea, O, jest obecnie duszpasterzem w Meriden, Conn.

— Z Buffalo, N. Y., ulotnił się A. E. Sielski, agent trudniący się wysełką pieniędzy, sprzedażą kart okrętowych i t. d. zostawiwszy $4000 długów. Oszukał też wiele biednych Polaków, którzy kupili od niego bezwartościowe bilety i karty okrętowe.

Kwestya sprzedaży trunków alkoholicznych i msgr. Satolli.

Nowoyorska „Press" podaje następującą wiadomość: Msgr. Satolli, delegat papiezki wydał co dopiero wyrok, w którym potępia handel napojami zawierającymi alkohol. Poleca wykluczenie takich handlarzy z towarzystw katolickich. Wyrok ten został spowodowany przez apelacyę przeciw rozporządzeniu biskupa Watterson z Columbus, O. Podczas ostatniego postu biskup ten wydał dla swych dyecezyan list pasterski, który całkowicie się odnosił do kwestyi wstrzemięźliwości. Pomiędzy innemi oświadczył biskup: Cofam moje potwierdzenie od wszystkich katolickich towarzystw w tej dyecezyi, które handlarza likierami lub saloonistę za prezydenta lub urzędnika mają i odbieram każdemu takiemu towarzystwu powagę i przywileje towarzystwa katolickiego, aż do czasu, gdy między urzędnikami nie będzie już ludzi z powyższej klasy. Żaden fabrykant likierów ani agent dla takowych nie powinien zostać przyjęty do towarzystw katolickich.

Jedno z towarzystw przedłożyło sprawę ablegatowi Satolli'emu, który popiera stanowisko biskupa mówiąc: „Handel napojami alkoholicznemi jest, zwłaszcza, gdy jest prowadzonym tak, jak tutaj w Stanach Zjednoczonych, źródłem wielkiego nieszczęścia, a biskup miał zupełną słuszność, gdy starał się o ile możności, ograniczyć ten handel."

Ablegat apostolski podtrzymuje dla tego postępowanie biskupa Watterson i potwierdza jego okólnik i rozporządzenie jego pod względem saloon'ów i wykluczenie saloonistów z towarzystw katolickich.

Ks. Aleksander T. Doyle od OO. Paulistów, jen. sekretarz katolickiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości w Ameryce oświadczył, że wyrok ten apostolskiego ablegata jest najważniejszym, jaki kościół kiedykolwiek w tym kraju wydał. Mniema, że będzie miał wielką doniosłość.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego wuja (nazwisko nie podane,) który dawniej przebywał w Holyoke. Zgubiłem jego adres. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść:
Joseph Chrycało,
52 Spring str., Fall River, Mass.

Michał Kaźmierczak poszukuje brata swego; przed dwoma laty miał pracować w Philadelphii w cukierni. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam niech mi raczy donieść.
Michał Kaźmierczak,
8338 Buffalo Ave., South Chicago, Chicago, Ill.
(30—32)

Tomasz Superczyński poszukuje Jana Jędrzejczaka, który przebywał 4 lata temu w Pittsburgu, tam ztąd się udał do Texas. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do: Thom. Superczyński, Polski Salonista.
321 S. Farragut Str., Bay City, Mich.

GOSPODYNI

poszukuje miejsca u którego z Wielebnych księży proboszczy. Liczy blizko lat 30, i już była w kondycyi u księży. Zna się dobrze na wybornej kuchni i bieliźnie.

ANNA LIPSKA,
34 McHenry Str., Chicago, Ills.
(30—32)

POTRZEBNA JEST SŁUŻĄCA

znająca się na gotowaniu. Zgłosić się należy do redakcyi „Gazety Polskiej" po informacyę.

Listy polskie na poczcie.

1167 Bogdanowicz J.
1169 Banos J.
1172 Basak J.
1182 Bielski M.
1190 Bubel D. A.
1192 Bustek P.
1194 Buza A.
1199 Churaściak D.
1200 Cieślewicz J.
1201 Cimmerman St.
1202 Cisek W.
1209 Czarnota St.
1210 Cumlich J.
1211 Czaplewski J
1212 Czerwinski F.
1213 Czulkerman P.
1214 Cz ow cz K.
1215 Daugirda K.
1220 Dobrosicki J.
1221 D lata M.
1224 Dubski J.
1225 Duczmal K
1248 Garszauos J.
1249 Gibaszek J
1250 Ginianar M.
1258 Graniczny S.
1260 Grelo S.
1265 Grygie A.
1266 Gr a kowski P
1268 Gulbaj J. G.
1269 Gutowska M.
1282 H ssa W
1288 Igielski J.
1292 Janec k Fr.
1296 Karbiański M.
1293 Kieślinkiewicz J.
1300 Kociński W.
1306 Kokol S.
1308 Kielas A.
1312 Koyot J.
1315 Konwinski K.
1316 Korfuncki J.
1317 Kos N. A.
1335 Liściak W.
1339 Madura W.
1343 Marcinek J.
1344 Martefik J.
1345 Maskienski A.
1349 Matuszewski A.
1354 Mikłosz J.
1355 Milkowski M.
1359 Mościcki A.
1362 Motulski M.
1363 Olejniczak J.
1369 Pakana J.
1370 Pechota J.
1375 Pluskwa M.
1376 Polakowski A.
1377 Praga A.
1384 Relinski W.
1390 Rudzinski J.
1393 Rutkowski J.
1394 Ruzie L.
1400 Sarak J.
1416 Sybicki M.
1420 Sobdowski M.
1423 Starzyk J.
1427 Stejspal J.
1431 Słowinski M.
1434 Świerczyński J.
1435 Swoniuicki J.
1437 Terzok B
1441 Tomasiewicz K.
1455 Wistor J n
1464 Watowiec A.
1465 Wrabl cz A.
1468 Zalewski A.
1469 Zamzig J
1470 Zirucki W.
1471 Zdonowski P.
1473 Zimkowski F.
1475 Zirz J. (3)
1477 Zuerak W.
1479 Zunawski A.

„Odważny" myśliwy.

Nadszedł wieczór, ukończono prace urzędowe, zdano raporta. Urzędnicy leśni i gospodarscy rozległych dóbr N. N., ciągnących się wzdłuż północno wschodniej części Karpat, siedzieli razem, gwarząc wesoło przy kieliszku smacznego węgrzyna.

— Widziałeś pan w istocie ślady wilków tu w bliżkości?

— Tak jest panie nadleśniczy i to w wąwozie około Hrabowa — odpowiedział zapytany.

— A mnie — odezwał się administrator majoratu H. — porwały wilki ze stada trzech najpiękniejszych baranów. Panowie leśni musicie koniecznie coś przeciw temu zaradzić, gdyż inaczej pożrą nam jeszcze te bestye naszego naj sławniejszego w obecnem stuleciu myśliwego Peikerta!

Leśniczy Peikert, to najpocieszniejsza w świecie figura, jakiej kiedykolwiek dano strzelbę do ręki. Był on dzielnym leśniczym, i miał gruntowne wiadomości co do leśnictwa, lecz natomiast był najgorszym strzelcem i myśliwym, a przytem, jak to zwykle bywa, wygodny i łgarz jakich mało.

— Panie administratorze — odezwał się Peikert — pan znasz sztukę farbowania jajek wielkanocnych i umiesz wmówić w dzieci, że takie jajka kurki znoszą, lecz o myśliwstwie, a zwłaszcza o polowaniu nie masz pan wyobrażenia. O tem to jabym panu miał coś opowiedzieć.

Śmiech homeryczny powstał na te słowa.

— Nie śmiejcie się panowie, ale posłuchajcie: W roku przeszłym w ostatnich dniach października, podchmieliłem sobie troszkę i szarą godziną, słaby cokolwiek w nogach, lecz z spokojnem sumieniem wracałem ku domowi. Nagle moja Kora zaszczekała, i mówię wam, że dziwnie podejrzanym głosem. Obróciłem się w tę stronę, zkąd głos pochodził, i widzę choć w ciemności, że za moim psem biegnie drugie czworonożne zwierze, lecz większe i silniejsze od mojej Kory. Nim zdążyłem włożyć okulary, aby lepiej dojrzeć, Kora wyjąc i skomląc przybiegła do mnie, a za nią ogromne wilczysko. Chciałem schwycić strzelbę i widzę z przerażeniem wielkiem, że zostawiłem ją w domu. Kurczowem poruszeniem ręki sięgam po kordelas, i o zgrozo! — tu już była wyższa lekkomyślność z mej strony, zapomniałem bowiem kordelasa w oberży, tylko pasek, do którego zwykle bywa przyczepiony, zwieszał mi się u boku.

Czy jesteście panowie zdolni wyobrazić sobie podobną sytuacyą? A co panie administratorze, wszak teraz panu włosy na głowie powstają? Lecz pociesz się pan, gdyż i mnie włosy dębem stanęły. Ta tylko zachodzi różnica, że pana byłaby bez wątpienia dzika bestya pożarła, ja natomiast przejechałem się na wilku i to w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Posłuchajcie panowie jak to było: Z początku wilk krążył w koło mnie, przysuwając się coraz to bliżej, ja także z równą szybkością obracałem się koło swej osi, nie spuszczając bestyi z oczu. Kora wcisnęła się pomiędzy moje nogi wyjąc ze strachu; przyznać muszę szczerze, że także nie śpiewałem z radości. Nagle widzę, że Kora wyskoczyła jednym susem — a w tej samej chwili czuję, że wilk wpadł mi pod nogi goniąc Korę. Atoli bestya przeliczyła się. Gdy uczułem, że wilk siedzi tu gdzie wprzód był pies, wytężyłem wszystkie siły i ścisnąłem bestyą nogami; poczem jednem poruszeniem ręki odpiąłem rzemień od kordelasa, drugiem poruszeniem zarzuciłem na kark bestyi którą coraz to silniej przyciągałem. Gdy to moja Kora spostrzegła, dalej w nogi; wilczysko wyjąc z bólu biegło za nią, a ja jak król dębów jadę na dzikiej bestyi. — I tak dalej przez góry i doły aż ku leśniczówce, Kora biegła ciągle naprzód. Pętlica coraz mocniej się zaciągała, wilczysko wyciągało język, zwolniło biegu, aż tu oczom moim ukazują się drzwi mego domu, w progu wilk padł i zdechł, zamęczyłem go na śmierć. A co pan na to, panie administratorze?

Dokończenie nastąpi.

JESZCZE AMERYKA.

Kapitał angielski.

Kapitaliści angielscy podpisali kontrakt, na którego mocy wybudują w Gilette, Ark., fabrykę pługów, fabrykę węzłów dla bawełny i fabrykę wagonów. Inna kompania z kapitałem $100,000 wybuduje w Peterson, La., tartak dla rznięcia drzewa budulcowego z czerwonego drzewa cyprysowego. Inni Anglicy kupili wielki obszar w pobliżu Chattanooga, Tenn., gdzie także mają stanąć fabryki.

Walka żołnierzy i strajkierów.

Z Wichita, Kansas, donoszą 20go llpca: Dzisiaj rano przyszło do strzelaniny w pobliżu S. Enid, O. T., pomiędzy wojskiem, strzeżącem własność kompanii Rock Island kolei i oddziałem ludzi z South Enid. Ci ostatni znienacka napadli wojsko, stojące na straży przy moście kolejowym, niezawodnie z zamiarem zniszczenia mostu. Odkryto ich na czas i podczas strzelaniny, która wynikła, został kapral Gleaves niebezpiecznie raniony kulą w bok. Odgłos strzałów przywabił wojsko, które rozpędziło tłum.

Obawiają się rozruchów.

Z Peru, Ill., donoszą 19go lipca: Po bezrobociu trwającem 3 miesiące 100 górników z Cahill kopalni postanowiło wrócić do pracy. Reszta t.j. około 600 ludzi chce dalej strajkować. Można się spodziewać rozruchów, skoro pierwsi będą chcieli udać się do pracy.

Władze przygotowują się na wszystko, aby módz wkroczyć natychmiast, skoroby się miano dopuszczać gwałtów. Właściciele kopalń chcą płacić tę samą cenę, jaką w przeszłym roku płacili.

Gazeciarstwo w Japonii.

Wydawcy gazet japońskich oprócz zwykłego sztabu literackiego, reporterów i innych do wydawnictwa potrzebnych osób utrzymują jeszcze jednego nadzwyczajnego oficyalistę, którego obowiązkiem jest odsiedzieć wszystkie kozy na które odpowiedzialny redaktór przez rząd skazanym być może; jest on tylko wtenczas płatnym kiedy siedzi w kozie. Praktyczne to urządzenie w wydawnictwie dziennikarskiem polecamy uwadze szanownych kolegów po drugiej stronie wielkiej wody. —

Jak Canada dostała swą nazwę.

Początek wyrazu "Canada" jest dość dziwnym. Hiszpanie odwiedzili ten kraj przed Francuzami, i szukali szczególnie złota i srebra; a nie znajdując żadnego mówili pomiędzy sobą "Aca Nada" (nic tu nie ma). Indyanie nauczyli się tego wyrażenia i jego znaczenia.

Przybyli Francuzi, a Indyanie, którzy chcieli ich się pozbyć, i mniemając, że to także Hiszpanie, którzy przybyli także szukać złota i srebra, powtarzali im wciąż wyrazy "Aca Nada".

Francuzi, znając tak mało język hiszpański, jak i Indyanie, mniemali, że wyrażenie to, które wciąż słyszą, jest nazwą kraju, i przezwali go "Canada", którą to nazwę dotychczas nosi.

Tragedya w Racine.

Z Racine, Wis., donoszą 20go lipca: John Crangle, stary obywatel tutejszy i długoletni kapitan okrętowy po jeziorach strzelał dzisiaj dwa razy do swej żony raniąc ją niebezpiecznie, poczem odebrał sobie życie. Przyczyna nie jest znaną.

Wojsko pozostanie w Hammond.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 20 lipca: Gubernator Matthews jest przekonanym, że z Hammond nie można cofnąć jeszcze wojska. Strajkierzy nie udobruchali się jeszcze i niezawodnie dopuszczaliby się gwałtów, gdyby wojska nie było, gdyż pomimo jego obecności usiłują wykolejać pociągi. Cała ludność w Hammond nie sprzyja wojsku.

Niezmierny pożar.

Z Birmingham, Ala., donoszą 21go lipca: W ruinach leży wielki skład obuwia Mason'a i składy mebli Stover'a, które się znajdowały w jednym budynku. Strata $250,000. Pożar zniszczył zarazem hotel Caldwell, najpiękniejszy w mieście. Był oszacowany na $350,000.

Imigranci mają płacić $100.

Washington, 21go lipca. Poseł Meiklejohn ze stanu Nebraska postawił w Izbie niższej wniosek, aby w przyszłości każdy imigrant zapłacił $100 podatku wstępnego czyli raczej pogłównego.

Maszyna do szycia

Maszynę do szycia, jeżeli ma dobrze służyć na dłuższe lata, należy przynajmniej raz na miesiąc czyścić. Olej nalewany w dziurki tak górą jak dołem z czasem zanieczyszcza się i zgrubia się. Skutkiem tego osie i łożyska wyżłabiają się więcej, maszyna nieregularnie chodzi i psuje się.

Należy co miesiąc za pomocą cewki napuścić w każdą dziurkę petroleju, który zanieczyszczenie rozpuści, a potem koniecznie oleju maszynowego.

Niektóre panie leją petrolej z olejem; to jest fałszywe, bo i wtedy petrolej tylko czyści i sprawia, że się osie i kółka wyżłabiają. Dopiero olej zapobiega, żeby się wałki i osie nie wyżłabiały.

WIERSZ.

Bułgarya wolna — Grecya, Serbia mała,
Umknęła dawno — złowroga nawała;
Polska rozdarta — próżno woła dzieci,
Słońce wolności — nie świeci, nie świeci!
Magnat rodowy — o wolność nie pyta,
Był autokrata — jest kosmopolita;
Szlachcic typowy — jeśli jeszcze żyje,
Resztę zabytków — jak świętości kryje.
Szlachetnie zrodzon — szaraczek herbowy,
Z chłopem pomieszał — chłopu pasie krowy;
A ster pozostał — o hańbo o wstydzie,
W ręku zaprzańców — przy wielmożnym żydzie.
Mieszczan bezkrwisty — rzemieślnik bez domu,
Stać przy Ojczyźnie — niema komu, komu!
Kupiec już przybrał — wrogie obyczaje,
Fałszywym łokciem — obcym nożem kraje.
Chłop bez oświaty — komunista z rodu,
Lgnie do zagrody — a nie zna narodu;
Gdy go przyciśnie — głód uścieli łoże,
Bez żalu, trwogi — ucieka za morze.
Ksiądz ongi Polak — patryota zdrowy,
Dziś egoista — dziś beznarodowy;
Na bok odrzuca — wsze ojczyste względy,
Aby się dobić — intratnej prebendy!
Młodzież gorąca — młodzież wszystkich stanów,
Po świecie szuka — obcych bogów, panów!
Ten socyalista — ów wolności pyta,
A własna matka — zabita, zabita!!!

Domowe środki na katar, kaszel i chrypkę.

W obecnej porze, kiedy wszyscy niemal są zakatarzeni i zachrypnięci, podajemy kilka skutecznych środków na te dolegliwości. Mielona kawa, zwilżona amoniakiem z dodatkiem odrobiny cukru, zażywana co trzy godziny jak tabaka, jest doskonałem lekarstwem na katar. Najlepiej trzymać ją w szczelnie zamkniętem blaszanem pudełku. — Jednym także z najskuteczniejszych środków jest moczenie nóg rano i wieczór w bardzo zimnej wodzie przez dwie minuty; jednocześnie trze się nogi ostrą szczotką, a po szybkiem wyjęciu ich z wody, wyciera się je do suchości. Polepszenie zwykle następuje od razu, ale dla dzieci i osób słabowitych, delikatnych, byłaby to niebezpieczna kuracya. — Na chrypkę pomaga szklanka gorącej i mocno ocukrzonej wody rano i wieczór. — Na kaszel kataralny dobry jest następujący środek, używany przez angielskich oficerów: 500 gr. obranych i ponakrawanych cebul gotuje się przez cztery godziny w kwarcie wody, z dodatkiem 80 gr. miodu i 400 gramów cukru lodowatego. Zażywa się tego płynu łyżkę co trzy godziny. — Owiązywanie szyi w pokoju ciepłym szalikiem jest szkodliwe i naraża na większe zaziębienie.

Największy dom w świecie.

Każdy europejski, amerykański lub wschodni kraj posiada mnóstwo publicznych i prywatnych gmachów, lecz Austrya ma największy z nich. "Freihaus" (wolny dom) położony w Wieden, przedmieściu Wiednia, jest najobszerniejszem budynkiem w świecie. W obrębie jego murów żyje i pracuje, je i śpi całe miasto istot ludzkich. Obejmuje 1200 czy też 1500 izb, podzielonych na przeszło 400 mieszkań, składających się z trzech do 6 izb.

Niezmierny ten budynek ma 13 podwórz — pięć otwartych a 8 pod dachem — i wielki ogród w obrębie swych murów. Człowiek pewien, mający interes do pewnego mieszkańca tego domu, musiał go szukać przez dwie godziny, nim go znalazł. Nie ma prawie zajęcia lub rzemiosła, któreby nie było reprezentowane w tym olbrzymim domu. Robotnicy w złocie i srebrze, fabrykanci modnych przedmiotów, introligatorzy, agenci, toczkarze, kapelusznicy, urzędnicy, ślusarze, nauczyciele, uczeni, pisarkowie, trzech piekarzy, ośmnaście krawców, 29 szewców i wiele innych rzemieślników mieszkają w tym domu, który ma 31 schodów. Trzy ulice i jeden plac publiczny ograniczają ten budynek.

Są dnie, iż przeszło tysiąc listów przychodzi do tego domu. Pisząc list do mieszkańca tego domu trzeba podać imię i nazwisko adresata, numer podwórza, schodów i pokoju; w przeciwnym razie może list łatwo zaginąć. Obecnie mieszka tam 2112 osób, które płacą przeszło sto tysięcy florenów rocznego komornego.

CHICAGO.

Inkorporowanem zostało "Towarzystwo Najświętszej Panny Maryi od Niepokalanej Pomocy No 1. w Chicago". Celem jest bratnia pomoc. Inkorporatorami są Jan Klimasz, Walenty Wilkosz, Wojciech Dzierla i inni.

— W podziale pracy w stockyard'ach nastąpiła zmiana. Dawniej była praca tak podzieloną, że mało ktory pracował "cały czas," tak iż mogło zarobić na utrzymanie wiele więcej ludzi, niż właściwie do pracy było potrzeba. Obecnie zostanie zatrudnionych tylko tyle robotników, aby każdy mógł sześć dni w tygodniu pracować. Wskutek tego utraca pracę 200 rzeźników i 3000 zwyczajnych robotników z tych, ktorzy porzucili pracę podczas ostatniego strajku.

— W wtorek wieczorem wracał do domu maszynista Oscar Vardaman pracujący dla "Union Stock Yards Transit Comp.", gdy na rogu Halsted i 49tej ulicy napadło go czterech ludzi. Vardaman bronił się, lecz widząc, że ulegnie przemocy począł uciekać. Napastnicy byliby go dogonili, lecz wtem odwrócił się i strzelił kilka razy do nich. Jedna z kul raniła śmiertelnie 25letniego Alberta Mills, którego towarzysze, widząc co się stało, ubiegli. Mills, który jest palaczem mieszkał pod no. 956 przy ul. 51. Vardaman został tymczasowo uwięziony. Zdaje się, że napastnikami byli strajkierzy, którzy nienawidzili Vardaman'a ponieważ się nie chciał przyłączyć do strajku.

— Józef Jachimiak, który 26 grudnia, 1893, zabił swego ziomka Jana Censulę w gospodzie Mike'a Warden szklanką od piwa, został zasądzony na 10 lat więzienia.

— W mieszkaniu Józefiny Kodkowskiej, no. 1054 Van Horn ul. wybuchł w wtorek rano pożar, który narobił szkody na $800, częściowo tylko zabezpieczonej. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Strajkierzy podpalili w nocy ze środy na czwartek dwa próżne wagony od lodu, znajdujące się poza składem mięsiwa firmy Nelson Morris & Co., no 4122—28 S. Halsted str. Płomienie przeniosły się na skład i zniszczyły jego wnętrze całkowicie. Strata włącznie spalonego mięsiwa $35,000.

— Karól Bigel, malarz z pod no. 915 przy ul. Ballou, chciał w środę się przekonać, jaką jest praca, którą robotnicy jego wykonali przy budynku położonym pod no. 989 ul. Ballou i w tym celu użył drabiny. Doszedł już prawie do szczytu, gdy dał niewłaściwy krok i spadł. Umarł w kilka minut, wskutek pęknięcia czaszki.

— Trzech ludzi padło w środę na udar słoneczny: Chas. Torgner z pod no. 67 N. Centre ave. pracujący w fakryce mydła Kirka — umarł; John Woods, 9 letni chłopiec, którego rodzice pod no. 73 W. Adams ulicy mieszkają padł przed domem 98 S. Desplaines ulicy — wyzdrowieje, i tajny policyant Geo. Demar, którego stan nie jest niebezpiecznym.

— W środę także zachorowała wskutek upału Paulina Korropska służąca pod no. 448 West Chicago ave. Odwieziono ją do szpitala powiatowego.

— W czwartek po południu powstał pożar w heblarni firmy Schaller i Slabford położonej na Goose Island, na rogu Cherry i N. Branch ulic. Płomienie ogarnęły w niezmiernie szybkim czasie całą heblarnię i przeniosły się na sąsiednie domy. Oprócz heblarni zostało spustoszonych sześć domów i jeden "saloon". Niektórzy mieszkańcy zdołali zaledwie życie ocalić. Pożar wszczął się w kupie wiorów. Strata $40,000.

— Do lokalu Edwarda Meyers, róg Clinton i Mather ul. przybyło w czwartek wieczorem trzech ludzi i zażądało trunków. Nagle rzucili się na gospodarza, który właśnie skończył policzenie pieniędzy zebranych, aby mu takowe zabrać. Lecz omylili się. Bo Meyers schwycił w okamgnieniu za rewolwer i strzelił. Jeden z napastników padł, drugi został ugodzony w rękę, a trzeci ubiegł, chociaż ślady krwi dowodzą, że i on został raniony. Przybiegła policya, która zawiozła pierwszego do szpitala powiatowego, gdzie za godzinę i pół umarł oświadczywszy, że się nazywa Peter Trainor. Drugi raniony w rękę został za pół godziny przydybany na rogu ulic Congress i Loomis, i odwieziony do szpitała powiatowego, gdzie opatrzono jego rękę i następnie odesłano do stacyi policyjnej. Nazywa się Peter Cahill. Nazwiska trzeciego nie chce wyjawić. Trainor liczył lat 21 i mieszkał pod no. 1157 przy Fillmore ulicy. Meyers został także raniony w rękę.

— W czwartek wskutek upału omdlał przed no. 185 S. Halsted ul. pastor dr. Breese mieszkający no. 3335 Armour ave. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Stan jego jest krytycznym. W tym samym dniu padł na rogu Chicago ave. i Wells ul. wskutek upału 45lat liczący George Nelson. Umieszczono go u braci Alexyanów. I jego stan jest krytycznym.

— W czwartek uwięziono 89 włóczegów, którzy dotąd mieszkali przy końcu Huron ulicy w jamach wykopanych w piasku. "Wieś" ich została spustoszoną. Sędzia Kersten zasądził ich na $100 kary każdego, lecz zasuspendował karę.

— Wojsko Stanów Zjednoczonych opuściło w czwartek Chicago wraz z częścią milicyi.

— Aż do czwartku zgłosiło się już 800 ze strajkierów do pracy w Pullman.

— Rozpoczął się ruch, którego celem jest zwołać konwencyę zastępców pracodawców i robotników, aby uchwalić jakiekolwiek środki, któreby w przyszłości zapobiegły strajkom.

— W piątek rozpoczęła się praca w wydziale prania w fabrykach Pullman'a. Zgłosiło się około 80 kobiet i dziewczyn do pracy. Pralnia była przez cały dzień prawie otoczona rozgniewanemi kobietami, dziećmi i nawet mężczyznami, którzy usiłowali zniewolić praczki do opuszczenia pracy to namową, to groźbami i rzucaniem kamieni. Około południa postawa tłumu stała się tak groźną, że było trzeba kompanii milicyi, aby tłum rozproszyć. Jeden człowiek został uwięziony. Jedna z praczek wracająca z obiadu została ściganą przez tłum i z wielką biedą zdołała ubiedz do hal targowych.

— Strajkierzy lub ich przyjaciele przerzucili w piątek w stockyardach zwrotnik na torze kolei Northwestern wskutek czego się przewróciły dwa wagony z bydłem. Sprawca ubiegł.

— Na dachu domu położonego przy Grand ave. w pobliżu Oakwood bulewaru znaleźli chłopcy w poniedziałek lewą rękę mężczyzny. Niezawodnie jest to ręka jednej z ofiar eksplozyi "caisson'u" artyleryi w poniedziałek minął tydzień, a prawdopodobnie kanoniera Doyle. Miejsce, gdzie rękę znaleziono jest oddalonem przeszło 50 jardów od miejsca, na którem się eksplozya wydarzyła.

— W swem mieszkaniu pod no. 221 przy W. 39tej ul. zastrzelił się w piątek po południu szewc Karól Kowalski, liczący lat 56. W dawniejszych latach był policyantem w Town of Lake.

— Podczas kąpania w południowej odnodze rzeki Chicago utonął w sobotę 18letni Józef Brucki, którego rodzice pod no. 757 przy Van Horn ulicy mieszkają.

— Pięć wystrzałów padło w niedzielę wieczorem o godzinie 9tej w gospodzie John'a Schatzhubera, pod no. 474 przy Clybourn ave. William Hahn strzelił 3 razy do żony Schatzhubera tak, iż za kilka godzin umarła w szpitalu niemieckim, czwarta kula była przeznaczona dla gospodarza, lecz go minęła, a piąta położyła koniec życiu autora strzelaniny, balwierza. Hahn zakochał się w pani Schatzhuber, lecz nie umiał sobie uzyskać jej względów.

— Łotrowskiego figla dopuściło się w niedzielę wieczorem dwóch nieznanych ludzi, którzy wtargnęli do stajni Fr. Wachowskiego, mieszkającego pod no. 695 przy W. 17tej ulicy i pożgali jego konia nożami tak, iż trzeba było go zastrzelić.

— William Fletcher z Edmore, Mich., żył przez długie lata szczęśliwie ze swą żoną, aż nareszcie w ostatnich czasach poczęły się pomiędzy małżonkami spory. Pani Fletcher przesiedliła się do Chicago i znalazła przytułek w domu Fr. Pfenglera, handlarza mlekiem mieszkającego pod no. 4836 przy Dryer ul. Fletcher'owie mieli chłopca liczącego trzy lata. Tęskno się zrobiło ojcu za nim. Przybył więc do Chicago, i w niedzielę wieczorem, gdy żona udała się na nabożeństwo wieczorne porwał syna i począł z nim uciekać. Zwrócono na to uwagę Pfenglera, który się puścił w pogoń za nim. Spostrzegł to Fletcher, wydobył rewolwer i strzelił kilka razy do niego. Pfengler padł i umarł kilka minut później. Fletcher pozostawił dziecko i ubiegł.

— Na udar serca spowodowany podobno przez chroniczny alkoholizm umarła nagle w niedzielę po południu 33 lata licząca Laska w jej mieszkaniu położonem pod no. 3700 przy Lincoln ulicy.

— Paweł Mogosak, pochodzący z Galicyi a mieszkający pod no. 4424 Ashland ave., nie lubił od niejakiego czasu Jerzego Felonk. W niedzielę po południu Mogosak, gdy Felonk przechodził przez podwórze, rzucił się na niego, lecz został powitany pięścią tak, iż runął o ziemię. Powstał jednakże natychmiast, a wydobywszy nóż podobny do sztyletu, zadał Felonkowi dwie niebezpieczne rany.

Stanisław Walczak, Andrzej Pomak i Franciszek Kasprak przybyli Felonkowi na pomoc, lecz zostali pożgani przez Magosaka tak, iż dwóch pierwszych trzeba było odstawić do szpitala powiatowego. Kasprak został lekko raniony w rękę.

— W poniedziałek cokolwiek po południu wybuchł pożar w składzie mięsiwa Józefa Placka, no. 1061 Van Horn ul. Płomienie przeniosły się szybko na sąsiednie drewniane budynki. W ogóle stało się 9 domów pastwą płomieni. Maurycy Arka, stróż mieszkający pod no. 1040 przy Van Horn ulicy znalazł śmierć w płomieniach; poparzeni zostali: Frank Steck, krawiec mieszkający pod no. 162 przy DeKoven ul., liczy lat 22 — umrze prawdopodobnie i dwoje małych dzieci które się bawiły w podwórzu domu położonego pod no. 1019 W 19ta ulica. 36 familii składających się z 200 członków utraciło przytułek, nie uratowawszy zgoła nic. Pastwą płomieni stały się domy położone pod no. 1027, 1023, tylny dom pod no. 1019 W. 19tej ul., no. 1029 przy tej samej ulicy; no. 1053, 1057, 1059, 1061 i 1063 przy Van Horn ulicy. Domy te były zamieszkane głównie przez Czechów i niektórych Polaków. Strata wynosi około $12,000; domy były małemi i wyłącznie drewnianemi.

— Dom Michała Kiszki, no. 235 — 25 Place został w poniedziałek uszkodzony przez ogień na $200.

— Wskutek eksplozyi pieca gazolinowego powstał w poniedziałek w mieszkaniu Karóla Jakubowskiego, no. 371 Wentmore ave., pożar, który narobił szkody na $1400.

— Przysięgli (grand jury) wnieśli w poniedziałek oskarzenia przeciw Patrickowi Hughes, S. Whalen, James'owi Doran i Mart. Burke za wzniecenie buntu podczas strajku.

— Chicago Packing and Prooivion Co. zakupiła rzezarnię w Sioux City, Ia., w której dziennie można zabijać 3500 świń, 500 sztuk bydła i 500 owiec.

— Rada miejska pomimo "veto" burmistrza przyjęła uchwałę pozwalającą "Universal Gas Co.", porozrywać ulice i kłaść nowe rury dla gazu.

— W poniedziałek rozpoczął się przed sędziami Woods i Grosscup termin Debs'a i jego towarzyszy o nie usłuchanie rozkazu sądowego (contempt of Court), w którym Debsowi i jego towarzyszom zakazano robotników nakłaniać do strajku. Oskarzeni twierdzą, że wszystkie telegramy, które mieli wysełać, były wysełane z wyjątkiem jednego, przez innych ludzi. A w tym jednym telegramie nie ma bezpośredniego podburzenia do strajku. Oskarzeni nie chcą mieć żadnej odpowiedzialności za gwałty popełnione podczas strajku.

— Usiłowanie Pullman Co., aby znów rozpocząć pracę chociaż częściowo nie udało się. Tak zwana „Allen Paper Wheel Co." dostawała zwyczajnie od Pullman Co. parę potrzebną dla jej pracy, lecz z 50 robotników pracujących dawniej dla tej kompanii przybyło w poniedziałek tylko 5, i z tych pozostał tylko jeden.

Pullman Co. oczekuje zresztą ludzi ze wschodu, nim wprowadzi fabryki znowu w zupełny ruch.

Ostatnie wiadomości.

BERLIN, 23 lipca. Rząd niemiecki postanowił nie zaprowadzić w armii kulotrwałego pancerza Dowego. Podczas ostatnich prób w Szpandawie, kule przeszyły pancerz w odległości 600 metrów.

PARYŻ, 23 lipca. Z Avignon nad Rodanem w departamencie Vaucluse donoszą o jednym wypadku śmierci na cholerę.

LONDYN, 23 lipca. Do tutejszego chinskiego poselstwa nadeszły depesze z Tien Tsin, które opiewają, że wojna pomiędzy Chinami i Japonią nie została jeszcze wypowiedzianą, lecz że położenie jest bardzo krytycznem. Zdaje się, że wojna jest nieuniknioną.

KONSTANTYNOPOL, 23-go lipca. Wicekról Egiptu, Abbas II., zaręczył się z Erminą, najmłodszą córką sułtana Abdul'a Aziz zamordowanego w r. 1881. Narzeczona liczy 16, narzeczony 20 lat.

BUKARESZT, 23 lipca. Były urzędnik serbskiego konsulatu w Zofii, niejaki Arnaut, został uwięziony pod oskarzeniem, że rok temu zamordował bułgarskiego ministra Belczewa. Został uwięziony w pobliżu Tuliny. Arnaut przyznał się do winy.

FEZ, 23 lipca. Sułtan, jego dwór i armia składająca się z 60,000 ludzi przybyła dzisiaj w uroczystym pochodzie i ukończyły się ceremonie połączone ze wstąpieniem na tron nowego władcy. Pochód wyruszył z Mequinan z wielką wspaniałością. Wzdłuż drogi witał go lud z entuzyazmem. Sułtan Abdul Aziz został wszędzie przywitany serdecznie i ze znakami poddaństwa i wierności.

BOMBAY, 23 lipca. Burze i powodzie zaszkodziły niezmiernie żniwom w zachodniej części Indyj Wschodnich. Mnóstwo osób utraciło życie.

WASHINGTON, 23 lipca. Strata Stanów Zjednoczonych spowodowana przez ostatni strajk wynosi więcej niż $250,000.

MEMPHIS, Tenn., 23-go lipca. Wskutek nieszczęścia kolejowego 8 ludzi utraciło życie w pobliżu Texarkana.

WASHINGTON, 23 lipca. Senator Gorman potępił dzisiaj w mowie trwającej 2½ godziny prezydenta Clevelanda, ponieważ tenże nie zgadza się z bill'em taryfowym, jak go Senat wypracował lub też zmienił.

FRANKFORT, Ind., 23 lipca Tutejszy biznesista Richard Gates został przeszłego wieczora uprowadzony przez rabusiów, zawleczony do o milę oddalonego jeziora Alhambra, obrabowany o $350 i wrzucony do jeziora. Gates zdołał wypłynąć do brzegu, lecz zachorował niebezpiecznie.

MT. VERNON, Ind., 23 lipca. George Powell przybył wczoraj wieczorem do domu w stanie nietrzeźwym i usiłował poderznąć swej żonie gardło. Żona wyrwała mu się, schwyciła za pałkę i uderzyła go w głowę tak, że czaszka mu pękła. Została uwięzioną.

KONSTANTYNOPOL, 23 lipca. W Adryanapolu zachorowały cztery osoby na cholerę.

PERU, Ill., 24 lipca. 91 górników udało się wczoraj rano do kopalni Cahill. Później przybyło jeszcze 41 górników, którym kazano czekać do dzisiaj. Pomiędzy tymi, którzy się udali do pracy, znajdują się ludzie z Winona, Spring Valley i innych miejscowości, co gniewa tutejszych górników, którzy już 3 miesiące nie pracują, lecz nie chcą wrócić do pracy, chociaż im ofiarowano żądane myto. Szeryf Barnes oświadczył wydziałowi strajkierów, że mogą udać się do pracy, lub nie, mogą powziąć uchwały, jakie się im podoba, lecz że każdy, którzyby się mięszał do spraw kopalni Cahill, zostanie szybko i surowo ukarany.

DUBUQUE, Ia., 24 lipca. W warsztatach Milwaukee kolei poczęło znów 140 robotników pracować. Zwyczajnie pracuje tam 400 ludzi.

UNIONTOWN, Pa., 24 lipca. Wczorajszej nocy usiłowano wysadzić w powietrze sąsiednią miejscowość Dunbar. O godzinie pierwszej eksplodowała bomba dynamitowa pod domem Vaugh'a, robotnika nie należącego do unii. Dom został zupełnie spustoszony. Familia jakoby cudem została nienaruszoną. Zaraz potem odkryto jeszcze bombę pod domem innego robotnika nie należącego do unii. Wczoraj zgromadziło się tutaj około 2000 strajkierów, z których wielu jest uzbrojonych w karabiny i rewolwery.

SACRAMENTO, Cal., 24 lipca. Strajkujący kolejnicy mieli wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalili, że strajk jest ukończony.

CINCINNATI, O., 24 lipca. Pociąg osobowy kolei Cleveland, Cincinnati, Chicago i St. Louis zderzył się w pobliżu Griffiths Station z lokomotywą. Palacz Taylor i dwóch „ślepych" pasażerów zostało zabitych i 8 osób niebezpiecznie pokaleczonych.

MINNEAPOLIS, 24 lipca. 49 ze służby kolei Great Northern stało dzisiaj przed sądem Stanów Zjednoczonych, oskarzonych o spisek i zatrzymanie poczty podczas strajku na kolei Great Northern. Każdy został stawiony pod kaucyą $1100.

DALLAS, Tex, 24 lipca. W pobliżu Forest Station zderzyły się wczoraj dwa pociągi kolei Texas & Pacific. Siedm osób utraciło życie.

WASHINGTON, 25 lipca. Z powodu zatargów pomiędzy Chinami i Japonią rząd Stanów Zjednoczonych widzi się zmuszonym wysłać więcej okrętów wojennych do wód japońskich i chińskich.

CHICAGO, 25 lipca. Franciszek Stech który usiłował ocalić życie kilkoro dzieci w poniedziałek po południu podczas pożaru na Van Horn ulicy umarł wczoraj wieczorem na poparzeliny.

BLOOMINGTON, Ill., 25 lipca. 230 górników i 120 pomocników powróciło dzisiaj do pracy w kopalniach „McLean County Coal Co." Strajk trwał 3 miesiące.

CHENOA, Ill., 25 lipca. Ofiarą pożaru padła wczoraj część biznesowa miasta Chenoa. Strata $600.000.

CHICAGO, 25 lipca. W wtorek wieczorem o godzinie 7-mej ciepłomierz wskazywał w Chicago 100 stopni.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Lipca 1894.

Żywe świnie	3.50—5.20
Bydło	1.25—4.70
Owce	1.40—4.50
Owies	30½—34½
Pszenica	50½
Kukurydza	41—42
Masło	10½—17½
Jabłka, pudło	25—50
Żebra, 100 funtów	6.60
Kartofle, beczka	1.25—1.75
Peklowina } beczułka	12.37½
Smalec } beczułka	6.80
Groch, buszel	87½—90
Fasola	1.25—1.90
Jaja	10
Ogórki, tuzin	20—25
Mąka	1.30—3.65
Kapusta, crate	1.25—1.50
Marchew, tuzin	10—15
Banany	1.25—1.50
Cytryny	4.00—7.00
Miód	5—12½
Cebula, beczka	1.75—2.25
Kalafiory, pudło	1.00—1.25
Szparagi "	75—1.00
Agrest	50—1.00
Maliny	1.50—1.75
Wiśnie	1.50—2.00
Jeżyny	1.00—1.50
Melony	20.00—30.00
Groch młody	1.75
Pomidory	50—85
Borówki	1.50—1.75
Żyto	42
Siano	10.50—11.50
Len	1.21
Tymotka	5.00
Koniczyna	9.25
Spirytus	1.22
Ser	6½—13½
Kury	12½
Gęsi, tuzin	4.00—6.00
Brukiew, buszel	40—45
Kukurydza młoda, miech	50—65
Łój	3-4
Ryż	4—6

Nauczyciel

znający gruntownie język angielski i polski zarazem umiejący grać na organach i dobrze chór prowadzić, poszukuje miejsca. Adres:

ANTONI KWILIŃSKI,
Posen, P. O. Presque Isle Co., Mich.
(29—31)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. Piotr Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierck.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef K. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.